Nr. 5. Kraków, maj 1910. Rok XI.



:: PISMO DLA KOBIET ::

wychodzi w połowie każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi:

rocznie . . kor. 1·50 | za granicą . marek 1·50
półrocznie . „ 0·80 | pojedynczy numer 15 gr.

W państwie rosyjskiem:

Rocznie 1 rubel. | Półrocznie 50 kopiejek.

ADRES REDAKCYI: SZPITALNA 7, II P.

Obchód Grunwaldzki.

W dniach 15, 16 i 17 lipca b. r. święcić będzie miasto Kraków w imieniu całej Polski rocznicę doniosłego dziejowego zdarzenia. Przed 500 laty, tj. 15 lipca 1410 r. Król Wł. Jagiełło na czele zjednoczonych wojsk Polski i Litwy stawił czoło na polach Grunwaldu i Tannenbergu walącej się na ziemie nasze potędze zaborczego Zakonu krzażackiego — i w walnej bitwie rozgromił tych pysznych niemieckich rycerzy — a tem samem dał podstawę swemu państwu do rozwoju i potęgi. Jest to więc dla nas wielka i radosna pamiątka — i obchodzić ją będziemy podniośle. Więc cały naród nasz powinien się na ten czas zjednoczyć — aby myśli, czucia i czyny swe zespolić w dążeniu do wielkiego celu odrodzenia ojczyzny. Zjadą się na ten dzień do stolicy Jagiełły wszyscy, których serca zgodnie w takt Zygmuntowego dzwonu uderzają; pomodlą się w katedrze wawelskiej u stóp królewskiego grobowca, złożą cześć i pokłon bohaterowi — kwiatami uwieńczą jego posąg nowo wzniesiony — umocnią ducha, słuchając gorących opowieści o pięknej i świetlanej naszej przeszłości, wzmogą się na siłach, patrząc na dzielne, wyćwiczone pogotowie Sokole. — I Was wtedy nie powinno między zebranymi w Krakowie zabraknąć! Jak jeden mąż, ożywiony wielką ideą, stawić się na te uroczyste dni winniście! Przybądźcie, kto tylko może, kto tylko czuje się związany z przeszłością i przyszłością Polski! Gościnnie Was tutaj przyjmiemy — otoczymy opieką — wszystko, co godne zobaczenia i usłyszenia, pokażemy — wszędzie oprowadzimy. — Opuścicie po paru dniach pobytu z nami mury starego a dziś Wielkiego Krakowa — umocnieni, pokrzepieni, ufający i pewni lepszej doli. Nauczycie się, jak to trzeba Ojczyznę kochać i jak dla niej pracować. Poczujecie

się braćmi i siostrami z całem społeczeństwem dziś rozdartej, ale dążącej do zjednoczenia i wyzwolenia Polski!

A ktoby z Was przybyć tutaj nie mógł, niech stara się poruszyć serca i umysły swych blizkich — i w domu, wiosce, czy miasteczku Waszem urządzajcie uroczyste obchody grunwaldzkie. Z całem zaufaniem zwróćcie się o radę i o pomoc do Przodownicy. Przeszlemy Wam gotowe już odczyty, wiersze, pieśni i kantaty, słowem program cały, według którego małemi nawet siłami będziecie mogli uczcić tę pamiętną chwilę. Gotowi jesteśmy Wam usłużyć, czekamy tylko na Wasze wezwanie. *Redakcya.*

POLSKA I JEJ GRANICE.

(Ciąg dalszy).

Rozkwit Polski pod rządami Zygmunta Augusta.

Rozkwit, jaki osiągła Polska za czasów Zygmunta I., wzrósł jeszcze bardziej pod rządami syna jego Zygmunta Augusta. Dzięki mądrej polityce królewskiej, w owym czasie, gdy równocześnie cały świat zakłócały krwawe spory i wojny, w Polsce panował spokój. Wojny toczące się od czasu do czasu u północnych, wschodnich i południowych jej granic, nie sięgały we wnętrze Rzeczypospolitej, a miały tę dobrą stronę, iż gorętszym, żądnym sławy i czynu jednostkom rycerskiego stanu, dawały sposobność do wyszumienia się, do użycia potrzebnych rycerskiej naturze wrażeń i niebezpieczeństw, oraz do ćwiczenia się w rzemiośle wojennem, w którem biegłość tak niezbędna była obywatelom wolnej Rzeczypospolitej, otoczonej zewsząd państwami zaborczemi, despotycznemi, usposobionemi wrogo dla wszelkiej wolności.

Dzięki waleczności ówczesnych naszych obrońców i umiejętności takich znakomitych wodzów jak: Grzegorz Chodkiewicz, Mikołaj Radziwiłł, Roman Sanguszko, Mikołaj Mielecki, takich nieustraszonych dowódzców, jak Stanisław Leśniowski, Talwosz i wielu innych, szczęk oręża pogranicznych bojów, nie docierał w głąb Rzeczypospolitej, w której przez cały czas rządów Zygmunta Augusta panowały porządek i spokój. Chociaż nie istnieli w niej żandarmi, ani policyanci, gościńce były bezpieczne, nie spotykano na nich ani starodawnych opryszków, ani nowomodnych „bandytów“ — ówcześni Polacy umieli używać wolności. Szlachcic polski nosił szablę u boku wyłącznie na obronę kraju i swego honoru, nie dobywał jej w żadnym karygodnym celu.

To też obok wolności panowały w Polsce za Zygmunta Augusta dobrobyt i pomyślność. Rozwijały się bujnie handel i rzemiosła, rolnictwo kwitło, śląc płody swoje do cudzych krajów, na zachód i północ.

Rozkwitały również nauka i piśmiennictwo. Na polu naukowem odznaczali się historycy opisujący dzieje narodowe i obce: Marcin Kromer, Maciej Stryjkowski, Marcin Bielski i wielu innych. Bartosz Paprocki opisywał rodowody rycerskiego stanu i szlacheckie godła, Łukasz Górnicki, dzieje polskie, a obok tego współczesne obyczaje, Andrzej Frycz Modrzewski, sekretarz królewski, któremu nie wystarczał zakres ówczesnej polskiej wolnosci i który uprzedzając przyszłe czasy rad był ją rozszerzyć na wszystkie stany Rzeczypospolitej w równej mierze, pisał słynne swe dzieło: „O naprawie Rzeczypospolitej“.

Stanisław Orzechowski, sławny mowca, opisywał współczesne dzieje ojczyste.

Na polu nauk przyrodniczych również nie brakowało pracowników; wśród wielu innych odznaczali się tu botanicy Śpiczyński i Siennik, wydający dzieła o roślinach i lekach, jakoteż alchemik Sędziwoj.

Spory religijne, które w Niemczech, Francyi i Hiszpanii doprowadziły do krwawych walk i wojen, u nas dzięki wolności sumie-

nia i mądremu postępowaniu króla Zygmunta Augusta, ograniczyły się do ustnych dysput i wydawania rozmaitych dzieł i broszur. Wywołało to powstanie wielkiej ilości drukarń, których w samym Krakowie tylko, było wówczas siedem, oraz wprowadzenie do piśmiennictwa języka polskiego. Do owego czasu wszelkie ważniejsze dzieła i książki pisano i drukowano u nas, tak samo jak wszędzie wtenczas w całej Europie, w języku łacińskim.

Był to ówczesny międzynarodowy język naukowy i piśmienniczy.

Dlatego był on także bez porównania więcej i szerzej rozpowszechniony niż za dni naszych. Przecież ostatecznie nie każdy go rozumiał. To też z tego ostatniego powodu, pisarze rozpraw religijnych, chcąc je jaknajbardziej rozpowszechnić, zaczęli używać języka polskiego. Było to bardzo dobre, tak ze względu na ogólną oświatę narodową, jak i na wyrobienie się i wygładzenie naszej mowy, która odtąd stała się na równi z łaciną, językiem naukowym i piśmienniczym.

Do tego rozwinięcia i podniesienia naszego języka narodowego, jeszcze w większej mierze, przyczynili się ówcześni poeci polscy, a zwłaszcza M i k o ł a j R e j z N a g ł o w i c i najsławniejszy, a zarazem największy z dawnych poetów naszych J a n K o c h a n o w s k i z Czarnolesia.

Rej, który za młodu nie zbyt chętnie do nauk się przykładał i bardzo licho po łacinie umiał, poczuwszy chęć do pisania i poetycką fantazyę, zaczął pisać wiersze i poematy całe po polsku, w których odtworzył znakomicie współczesnych mu ludzi i ich życie. Jan Kochanowski, człowiek bardzo uczony, wykształcony w szkołach krajowych i zagranicznych, rozmiłowany w pięknym naszym języku, a mniej dbający o wszechświatową sławę, która, gdyby był po łacinie pisał, mogła mu była przynieść, jak ongi za czasów Zygmunta I, Klemensowi Janickiemu, złoty wieniec ukoronowanego poety, wyśpiewał utwory swoje w języku polskim tak pięknie i wspaniale, iż zyskał więcej niż ów wieniec, bo uznanie, jako pierwszy wielki poeta polski. Bo też te utwory jego, pisane w dźwięcznym, pięknym, czysto polskim języku, dziś jeszcze, po upływie trzystu lat przeszło, służyć mogą za wzór, jak po polsku pisać należy i godne są stać obok dzieł największych wieszczów naszych.

Takich wodzów, takich uczonych, takich poetów, miała Polska nasza w dniach swojej chwały i potęgi, w których odumarł ją Zygmunt August, król wielki, chociaż go przydomkiem „wielkiego" nie uczciła, niewdzięczna tym razem historya.

Złota wolność.

Pierwszy powszechny wybór króla.

Zgon Zygmunta Augusta oddał ster spraw Rzeczypospolitej w ręce narodu. Dotychczas sprawami temi kierowali królowie przy pomocy senatorów i członków rycerskiego stanu; obecnie naród sam musiał myśleć o sobie, sam obrać sobie kierownika Rzeczypospolitej.

Pierwsi królowie polscy z rodu Piasta władali narodem na mocy prawa dziedziczności. Późniejsi, od czasu podziału Polski na dzielnice, królowali równocześnie i na mocy tego prawa i z woli, oraz zatwierdzenia narodu. Na tej samej podstawie zasiadł na tronie polskim król Ludwik, a potem córka jego Jadwiga, której przedstawiciele narodu obrali na męża Władysława Jagiełłę. Tak, Władysław Jagiełło był w rzeczywistości pierwszym, swobodnie obranym królem polskim, synowie jednak jego i dalsi potomkowie znów wstępowali na tron równocześnie z woli narodu i na mocy prawa dziedziczności.

Król Zygmunt August wskutek unii lubelskiej przestał być królem dziedzicznym i w ręce narodu złożył nieograniczone prawo obierania władców Rzeczypospolitej — po

jego więc śmierci mogli Polacy obrać królem kogoby się im podobało, albo i wcale nie obierać króla, lecz urządzić swoją Rzeczpospolitą tak, jak zorganizowane są obecnie podobne mocarstwa, jak np. Francya teraźniejsza, Stany Zjednoczone północnej Ameryki lub Szwajcarya, które wcale królów nie mają.

Nie myśleli jednak ówcześni Polacy o pozbywaniu się króla. Królowie ich z rodu Jagiellonów byli tak dobrzy, a dwaj ostatni: Zygmunt Stary i Zygmunt August, taką miłością otaczali naród, odziali Polskę taką potęgą, chwałą i wolnością, iż słusznie poczytywano ich za dobrodziejów Rzeczypospolitej, za prawdziwych ojców ojczyzny.

To też ówczesnym obywatelom Rzeczypospolitej polskiej wyobrażał się król nie jako pan i władca, lecz jako przewodnik narodu, sterujący, zgodnie z jego wolą, sprawami ojczyzny, jako poważny, godnością swoją uświęcony pośrednik sporów i nieporozumień, jako szafarz łask i sprawiedliwości.

Cała trudność polegała na tem, kogo powołać na tak wzniosłe i trudne stanowisko.

Trudność była tem większa, gdy oprócz czterech córek Zygmunta Starego, powydawanych za obcych monarchów, żyła jeszcze w Polsce rodzona siostra Zygmunta Augusta w stanie panieńskim, kochana i uwielbiana przez naród, królewna Anna. Naród pragnął, by na jej czcigodnej głowie spoczęła królewska korona. Królewna, chociaż jeszcze rzeźka i piękna, liczyła już przecież 48 lat życia, wybranie więc dla niej odpowiedniego i i godnego jej małżonka, napotykało na niemałe trudności.

Zdawałoby się, iż najprościej było ją samą obrać królową i złożyć w ręce jej władzę — lecz temu stały na przeszkodzie z jednej strony ówczesne wyobrażenia o stanowisku i uzdolnieniu kobiety, z drugiej usposobienie Anny, która chociaż uczona, wymowna, władająca językiem łacińskim z równą łatwością jak polskim i wybornie obeznana ze sprawami Rzeczypospolitej, niechętnie mieszała się do spraw tych i nie okazywała ochoty do kierowania niemi, lecz raczej miała zamiłowanie do spokojnego życia, poświęconego pracy, modliwie i spełnianiu miłosiernych uczynków. To też myślano tylko o tem, by dobrać jej odpowiedniego małżonka, jak ongi dobrano Jadwidze Władysława Jagiełłę.

Było to pierwsze bezkrólewie; prawidła więc, jak w czasie niego należało postępować, nie były jeszcze ustalone. Zgadzano się powszechnie na jedno, a mianowicie, że prawidła te należy jak najrychlej ustalić i w tym celu zwołać sejm, który nazwano sejmem zbornym, czyli z łacińska konwokacyjnym.

W grudniu 1572 roku odbyły się sejmiki wojewódzkie w Wielkopolsce, Małopolsce i na Litwie, na których wybrano posłów na ów sejm konwokacyjny, wyznaczony na dzień 6 stycznia 1573 roku w Warszawie.

Na sejmie tym postanowiono, że w czasie bezkrólewia zastępować ma króla Prymas, tj. naczelnik duchowieństwa polskiego, arcybiskup gnieźnieński, i że do niego należy w tym czasie zwoływanie sejmików i sejmów. Następnie zajęto się ubezpieczeniem granic Rzeczypospolitej i omówieniem sposobu, w jaki ma być nowy król obrany.

Inż. Eustachy Śmiałowski.

(Dalszy ciąg nastąpi).

PIELGRZYM.

Szedł pielgrzym przez las, zmęczony był bardzo, bo długą drogę miał za sobą.

Las był bardzo piękny, gęsty, cienisty. Przeróżne drzewa w nim rosły, a ciemna zieleń świerków, jodeł i sosen przepysznie odbijała od jaśniejszej zieleni drzew liściastych. Piękny był cały las, ale niektóre miejsca były tak cudne, że zdawały się cząstkami raju, a nie ziemi.

Zaciszna leśna polanka. Niebotyczne świerki i jodły strzelają w górę jak gotyckie wieżyce, gdzieniegdzie rozsiadłe dęby i buki prastare wyglądają jak średniowieczne kopuły. A wokoło wesołe klony i graby, białokora brzezina — leszczyna krzewiasta, wreszcie paprocie i storczyki cudne. Boski spokój i cisza...

Ziemia pokryta przepysznym kobiercem ciemnozielonego mchu. Już samo spojrzenie daje pojęcie o dziwnej miękkości tej leśnej pościeli.

Wokoło rosną maliny o czerwonych jak krew albo rubiny, owocach, słodkich, pachnących i orzeźwiających; tylko po nie rękę wyciągnąć. Kwitną fiołki leśne, storczyki i konwalie i cudnym duszą zapachem, a w poblizkich krzakach śpiewają złotogłose słowiki...

Gdy pielgrzym pierwsze tak piękne miejsce zobaczył, pomyślał, że czasby już spocząć, położyć się na tym mchu miękim i wonnym, wyprostować znużone członki, słodkiemi malinami spieczone usta odświeżyć... odpocząć...

Ale równocześnie przyszła mu myśl, że może wkrótce jeszcze piękniejsze ustronie napotka, gdzie i drzewa piękniejsze grupy tworzyć będą i mech będzie miększy i delikatniejszy i maliny słodsze i kwiaty więcej pachnące. Może już zaraz, tuż, tuż, takie miejsce napotka.

I szedł pielgrzym coraz bardziej znużony, pot kroplami spływał mu z czoła, ale szedł raźno do wymarzonej przystani.

I szedł pielgrzym, mijał przepiękne miejsca, ale to jeszcze nie to wymarzone, wyśnione...

I szedł pielgrzym...

Las się skończył i pielgrzym nie spoczął...

A wracać się było niewolno.

Julian Borkiewicz.

Żegluga powietrzna.

Ludziom wszystkiego mało. I słusznie, Gdyby bowiem zadawalali się tem, co mają, i poprzestali na tem, co już zdziałali, nie byłoby żadnego postępu, żadnego ruchu, żadnej akcyi — zgoła życia nawet. Dał nam Pan Bóg dwie nogi, abyśmy chodzili; chodziliśmy więc długie wieki, póki duch przedsiębiorczości i wynalazków nie naprowadził nas na myśl, że lepiej, aby kto inny chodził, a my z jego chodu w przenoszeniu się z miejsca na miejsce korzystali. Więc ujarzmiliśmy sobie, dotąd dziko żyjące konie, osły, muły, ba! nawet woły, a gdzieniegdzie i słonie oraz wielbłądy – i zwierzęta te dosiadając lub zaprzęgając do wozów, kazaliśmy się im wozić, nosić lub ciągnąć.

Równocześnie rybom pozazdrościwszy władzy dowolnego poruszania się w wodzie, pobudowali sobie ludzie czółna, łodzie, okręty i, żeglując, przebywać mogli szerokie i głębokie rzeki, jeziora, rozlewne morza i oceany. A gdy z wiekami kultury zaczęto pary wodnej a następnie i elektryki, jako motoru poruszającego, używać — wprowadzono: koleje, parowce, tramwaje; słowem opanowano i podbito, pod moc swą biorąc, całę ziemię, jej wszelakie lądy i wody. Ale pozostał trzeci żywioł najoporniejszy i najbardziej wymykający się z pod władzy wszystko zagarniającego ducha ludzkiego, t. j. atmosfera. Ta dziedzina najdłużej była nam niedostępną. Ani ptakom, ani owadom, ani nietoperzom nawet, a cóż dopiero uskrzydlonym aniołom, sprostać nie mogliśmy. Latać, bujać, kołysać się, wznosić i opadać, słowem żyć w powietrzu, ponad powierzchnią ziemi — było długo, bardzo długo pobożnem, ale niemożliwem do urzeczywistnienia marzeniem ludzkości. Wielokrotne próby latania na skrzydłach, czy na przyrządach lżejszych od powietrza (balony) okazały się zawodnemi. Badano budowę ciała ptaków i innych pod-

niebnych stworzeń — studyowano ich lot, oraz warunki tegoż — ale wymyślić, a bardziej jeszcze zrobić coś takiego, coby nas do tych istot podobnymi czyniło, coby nam dozwoliło według naszej chęci wznosić się, przebywać powietrzne przestrzenie, opierać się sile wiatrów i opadać na ziemię — nie było człowiekowi przeznaczone. I pełzał biedak po powierzchni swej planety i smutnie schylał głowę w dół, nie mogąc dumnie jej ku niebiosom, niezdobytym dla siebie, podnosić. Wreszcie jął człowiek wytężać całą swą twórczą siłę i wymyślił sposób wznoszenia się w powietrze. Pierwsze przyrządy, ku temu skierowane, nazywały się balonami; a pierwszymi wynalazcami, którzy praktycznie je zbudowali, byli z końcem 18 stulecia dwaj Francuzi, bracia Montgolfier, podczas wielkiej rewolucyi żyjący.

Zrobili oni ogromny wór z kitajki, czyli mocnej, nieprzemakalnej materyi jedwabnej, napuścili w środek tegoż wora gazu świetlnego, który jest 14 razy lżejszy od powietrza, szczelnie zawiązali, opasali tak wydęty balon sznurową siatką, przywiązali do jej końców łódkę, czyli kosz, w którym siedział napowietrzny żeglarz — i puścili się w drogę.

Balon ten, naturalnie, jako znacznie lżejszy od atmosfery, wzniósł sią zaraz w górę i leciał. Ale leciał, gdzie los, albo raczej, gdzie wiatr chciał i gdzie go niósł, więc najczęściej wcale nie tam, gdzie chcieli jego żeglarze. Jeśli zanadto wzbijał się w powietrze — zniżali lot jego w ten sposób, że wypuszczali, za pomocą zrobionej w powłoce balonu klapy trochę gazu, jeśli zaś chcieli się wzbić w górę, w sfery znacznie wyższe niż te, w których płynęli, wyrzucali zabrany z sobą balast, t. j. worki z piaskiem; co ulżywszy ciężaru balonowi, pozwalało mu unieść się znacznie w górę. Jeśli wreszcie chcieli lądować, czyli opaść zupełnie na ziemię — obniżali przez wypuszczenie gazu lot balonu, a potem upatrzywszy dogodne do lądowania miejsce, zarzucali kotwicę, t. j. ciężkie żelazo na sznurze uwiązane, na jakieś drzewo, lub dach domu — ta zaczepiała się i przytrzymywała balon, z którego łódki żeglarze wyjść już mogli.

W każdym razie balony tak sporządzone były bardzo niedogodne, łatwo się w powietrzu zapalały, więc często na niechybną śmierć narażały swych żeglarzy — wreszcie, jak powiedziałam, ulegały prądom wiatrów i nigdy żeglarz pewnym być nie mógł, że go balon tam zaniesie, dokądby on przybyć pragnął. Trzeba więc było wymyślić coś takiego, coby pozwalało lotowi balonów nadawać kierunek żądany. Po długich wreszcie mozołach i trudach, po wielu katastrofach i ofiarach w życiu ludzkiem, wynaleziono wreszcie t. zw. ster — za pomocą którego istotnie balon można zwracać w różne strony i biegiem jego dowolnie kierować, nawet przeciw wiejącym wiatrom, byle nie za silnym. Dwa dziś znamy systemy balonów sterowych, jeden t. zw. sztywny, a drugi miękki. I jeden, i drugi ma wiele przyrządów, kół, śrub, skrzydeł i tp., które dopomagają w jego kierowaniu. Sam balon zawsze zaś ma kształt wydłużony, do cygara olbrzymiego podobny i leci w układzie poziomym.

Wielu, bardzo wielu ludzi w ostatnich dziesiątkach lat zajmuje się wydoskonaleniem balonów sterowych, a najbardziej wsławił się w tem hrabia niemiecki Zeppelin, który na balonach swego pomysłu odbywa istotnie zadziwiająco długie i pomyślne podróże powietrzne, rzadko tylko ulegając jakiemuś wypadkowi. To też Niemcy podjęli w ostatnich latach myśl stworzenia floty balonów pasażerskich, do przewozu podróżnych powietrzem i floty wojennej do wywiadów o pozycyi nieprzyjacielskiej lub nawet do atakowania z góry wojsk przeciwnika w czasie walki.

Ale o wiele śmielszym i dziwniejszym był pomysł latania w powietrzu na przyrządach cięższych od powietrza, czyli na t. zw. aero-

planach. A że żadne, nawet największe trudności nie zrażały śmiałych wynalazców, przeto w przeciągu niespełna kilkudziesięciu lat ostatnich doszli ludzie do zadziwiających w tej sprawie wyników. Na wzór ptaka, który ma dwa skrzydła i jeden ogon, i za pomocą tych części swego ciała, znacznie przecież od powietrza cięższego, najtrudniejsze wykonywa w powietrzu zmiany; wznosi się, opada, leci z wichrem i przeciw wiatrowi, spieszy, zwalnia bystrość lotu i t. p., zbudowali różni inżynierowie francuscy, angielscy, amarykańcy, niemieccy i polscy różnorakie aeroplany, o 2 lub 4 skrzydłach i sterze (niby ptasim ogonie), które za pomocą motoru benzynowego wprawiają w ruch śrubę, obracającą owemi płaszczyznami skrzydlatemi i latać mogą w powietrzu. W tych przyrządach wiele jeszcze pozostaje do wypróbowania, do udoskonalenia i do zmienienia, ale pomysł jest dobry i niejednemu już z wynalazców udało się i długo i daleko w powietrzu pobujać. Zwłaszcza dwaj bracia Wright (amerykanie), dalej Farman, Paulhan, Blériot (francuzi), a nawet Hieronymus z Czech, odnieśli wiele zwycięstw, t. j. przelecieli na swych przyrządach dowolną przestrzeń, przebywając w powietrzu ponad miastami, rzekami, górami i morzami. Niektórzy z nich ulegali katastrofom upadku (jeśli np. złamała im się podczas lotu śruba, lub motor przestał nagle działać) — kilku życie nawet straciło, ale to wcale nikogo z zapalonych wielbicieli nadpowietrznej żeglugi nie odstrasza, owszem — im więcej niebezpieczeństwa, tem więcej zapału i chęci przezwyciężenia trudności — i osiągnięcia ostatecznego celu, którym jest wynalazek tak udoskonalonego aeroplanu, któryby człowieka w latającego przemienił nadczłowieka. A pewno i do tego dojdzie!

M. T. Bł.

Litwa za Olgierda i Kiejstuta.

Po Gedyminie rządził Litwą krótki czas niedołężny, najmłodszy syn jego Jawnuta odebrali mu i podzielili kraj między siebie dwaj starsi bracia: Olgierd i Kiejstut. Olgierd był wielkim księciem, dział jego obejmował wschodnią część kraju, graniczył z Rusią, z którą nie trudna była wojna; Kiejstut wziął część zachodnią, jego obowiązkiem była ciągła niemal walka z Krzyżakami i z Polską. Mniejsze dzielnice posiadali młodzi bracia i synowie Olgierda, a nad wszystkimi była wola obu książąt tak zgodna i tak mająca na celu wspólne dobro, że niewiadomo było obcym, kto właściwie Litwą włada.

Olgierd stolicę swoją miał w Wilnie, dwa razy ożeniony z księżniczkami ruskiemi nabył ruskich obyczajów, sprzyjał chrześcijaństwu i podobno na łożu śmieści przyjął chrzest święty potajemnie, namówiony przez żonę swą księżnę Juliannę.

O dwie godziny drogi od Wilna, nad uroczym jeziorem leżała stolica Kiejstuta, Troki. Tu w dworzyszczu otoczonem sinemi falami jeziora strzegła starych obyczajów ojców i bogom pogańskim cześć oddawała małżonk Kiejstutowa, kapłanka Połągi, piękna Biruta, czczona przez ludność jak bogini.

Oto jak ją przedstawia poeta*) w chwili poznania z Kiejstutem:

Czyjaż tam suknia bieleje
na wydmach piasku w oddali?
Wiatr jasnym fartuszkiem wieje,
czy to bóstwo wyszło z fali?
czy to Bałtyku królowa
po kochanku płacze, wdowa?

Czy to morza córa biała
zbiera rozpierzchłą drużynę,
którą burza rozsypała,
bijąc o brzeg fale sine?

*) Kraszewski — „Biruta“.

Czy zbiera rybki, co drgają
na piasku wody szukają?
Czy to Praurma*) góry swojej
idzie kapłanki odwiedzić?
służby, co w świątyni stoi
tajemne kroki wyśledzić?
Praurma, co na Litwy niebie
nie zna możniejszej nad siebie?

Nie bóstwo to, nie duch morza,
żmudzka to idzie dziewczyna,
Widymontówna to hoża
bojara córka jedyna,
Wajdelotka z świętej góry
śpieszy pod ołtarza mury.

Na głowie wianek ruciany,
Na szyi sznur bursztynowy,
rąbek biały spływa z głowy,
fartuch w dzwonki obszywany,
a koszulka z lnu żmudzkiego,
jak piana morska białego —

Ujrzał piękną dziewicę dzielny rycerz, ujrzał i odebrał bogini kapłankę, powiódł do swego dworca aby nieciła mu ogień domowy i puste i smutne ściany rozweseliła. Tęsknotę za swymi sercu Biruty ukoił wnet uśmiech dzieci, radość napełniła na widok błyszczących cząt syna, Witolda, co z kolebki już wyciągał rączki do ojca, gdy przywdział zbroję.

Jak gdyby już chciał dzieckiem dzielić niespokojny,
Zwycięstwa nad Krzyżaki i Lachami wojny.

A wojen tych było nie mało. Piszą kronikarze, że od r. 1345—1382 Krzyżacy sześćdziesiąt sześć razy napadli na Litwę, Kawalerowie mieczowi trzydzieści, Litwini nawzajem najechali na Krzyżaków razy trzydzieści na Inflanty jedenaście. Krzyżacy osiedliwszy się w Prusach ułożyli sobie dwa razy do roku najeżdżać Litwę, ale lada sposobność była powodem częstszych o wiele napadów, którym dawali pozór walki dla szerzenia chrześcijaństwa, w istocie szło im tylko o zabranie łupów.

Głównym bohaterem tych walk, obrońcą Litwy był książę Kiejstut.

Chociaż wierny poganin, przecież pełen szlachetności i uczciwości, przez wrogów nawet ceniony. Kronika krzyżacka pisze o nim „że dzielnym był bardzo i słownym, gdy postanowił odbyć wyprawę do Prus, uwiadamiał o swoim zamiarze i niezawodnie przybywał; kiedy zawarł pokój dotrzymywał go najrzetelniej“. Polski historyk Długosz pisze o nim, że między wszystkimi synami Giedymina miał najwięcej sprytu i rozumu, a był ludzkim, ujmującym, słownym. Mimo, że poganin, nad wrogiem bezbronnym znęcać się nie pozwalał. Kiedy po zdobyciu twierdzy krzyżackiej Ekersberg chcieli Litwini naczelnika bogom swoim na ofiarę zabić, Kiejstut na to nie pozwolił.

Raz napadli Krzyżacy na mały oddział Kiejstuta, pokonali go, a jego wzięli do niewoli i osadzili w Malborgu. Do usługi dali mu także Litwina, młodego niewolnika, świeżo ochrzczonego imieniem Alf, ten dopomógł Kiejstutowi umknąć z więzienia w przebraniu Krzyżaka. Braciszek, co strzegł furty, poznał go, ale nie zatrzymał. Kiejstut szczęśliwie dostał się do swoich, zebrał wojsko, uderzył na Krzyżaków i dwa zamki im zabrał. W rok później, znowu się dostał w ręce krzyżackie i znowu przebrany za braciszka zdołał umknąć. Jak Kiejstut walczył z Krzyżakami, tak Olgierd postanowił zawojować wszystkie ziemie ruskie. Podbił Podole, Kijowszczyznę i doszedł do granic państwa moskiewskiego. Aby się upewnić w posiadaniu Rusi, należało pokonać Moskali. Wyprawiał się Olgierd kilka razy na Moskwę, ale wyprawy zawsze kończyły się spokojnymi układami — wojnę prowadzić nie było łatwo. Znaczną część wojsk Olgierdowych stanowili Rusini, oddawna ochrzczeni i wyznający tężsamą wiarę, co Moskale. Przewodził im Olgierd — poganin, nie mógł więc być pewnym, czy chrześcijanie przeciw chrześcijanom pod dowództwem poganina zechcą walczyć, czy nie zawiodą, nie zdradzą? Wolał ostrożnie godzić się, niż narażać na przegraną.

Pod mądrymi rządami zgodnych i równie

*) Praurma — bogini.

dzielnych, jak szlachetnych braci, Litwa broniła się złym sąsiadom, rosła w potęgę i znaczenie. Olgierd i Kiejstut pragnęli, aby i po ich śmierci taksamo działo się na Litwie, wychowywali synów swoich tak, aby jako następcy ojców znowu zgodnie dzielili się władzą książęcą i krajem. *P. S.*

C. d. n.

Moje stroje!

Moje stroje, wiejskie stroje,
Ślicznie malowane,
Milsze one nad jedwabie
Złotem haftowane.

Moje stroje, wiejskie stroje,
Kwiatami zasiane,
Jako maki z naszej łąki
Słońcem wysrebrzane.

Moje stroje, wiejskie stroje
Najmilsze mej duszy,
Nie chcę miejskich sukien, bluzek,
Ani kapeluszy.

Moje stroje, wiejskie stroje,
Nie wstyd, ale chwała...
Jestem Polka,strój ojczysty
Będę szanowała.

Moje stroje, wiejskie stroje,
Najpiękniejsza moda,
Niech się inni z „pańska" noszą,
Mnie gorsetu szkoda.

Niech się chłopi przebierają
W niemieckie kabaty...
Dla nas dziewcząt najpiękniejsze
Polskich dziewcząt szaty.

Moje stroje, śliczne stroje,
Każdy mi to przyzna,
Jak w piosence, tak i w stroju
Żyje ma Ojczyzna.

Kto się wstydzi stroju swego,
Ojczyzny nie kocha,
Że to wstyd być wiejską Kasią
Myśli głowa płocha.

Mój gorsecik, fartuch śliczny,
Chusteczka na głowie...
Polskie dziewczę strój swój kocha,
Każdy mi to powie!

Jadwiga z Łobzowa.

SŁOWIK.

Mój przyjaciel, stały mieszkaniec miasta, nie słyszał nigdy śpiewu słowika. Raz wybrał się do mnie na wieś w maju. Zachwycony wsią, wiosną, cudnym majem, przypomniał sobie słowika i koniecznie chciał go usłyszeć. Wieczorem usiedliśmy w cienistej altanie i prawie nie mówiąc do siebie, zapatrzeni w cudny wieczór majowy, oczekiwaliśmy, aż się słowik odezwie. Cicho było. Gdzieś daleko odezwała się sroka. Przyjaciel szepce:

— To on...

— To sroka — odpowiedziałem.

Znowu cicho. I znów na poblizkich drzewach zadarła się wilga.

— Cudnie... — wyszeptał przyjaciel.

— To wilga drze się na słotę — odpowiedziałem.

Czekaliśmy znowu w ciszy. Nareszcie słowik zaśpiewał. Przyjaciel mój słuchał, ale już nie pytał.

Raz tylko słyszał słowika, ale od tego czasu, jak tylko usłyszy śpiew jakiegobądź ptaka, powtarza z żalem, kiwając smutnie głową:

— Ach, to nie słowik. *J. B.*

Jak przygotować umysł dziecka do nauki szkolnej?

(Kształcenie fantazyi).

Dzieci przyzwyczajone w domu do bezmyślnego powtarzania, są w szkole nieszczęśliwymi „kujonami“. Godziny całe trawią nad książką, aby wbić sobie pamięć wyrazy, bez zastanowienia nad treścią, nad ich znaczeniem. Nigdy więc nie trzeba pozwalać od lat najmłodszych, aby dziecko „kuło“, aby powtarzało bezmyślnie coś, czego nie rozumie. Dzieci mając dobrą pamięć, uczą się łatwo obcych języków, wiele też rodziców korzysta z tej zdolności i do całkiem małych dzieci bierze bony cudzoziemki, Niemki lub Francuzki. Nie wiedzą nawet ci rodzice jaką szkodę wyrządzają dzieciom. Prawda; nauczy się dziecko kilkudziesięciu zdań czy wyrazów obcych, bo więcej nie potrzebuje, mały zasób jego wyobrażeń nie potrzebuje wielkiego bogactwa słów. Gdyby się posługiwało językiem ojczystym, o tyle więcej mogłoby poznać nowych rzeczy, nabyć nowych wyobrażeń. Nadto nie władając dobrze językiem ojczystym, a ucząc się obcego, miesza wyrazy, myli się, nie wie, który wyraz polski, który obcy i coż stąd za korzyść? Zanim w szkole zacznie się uczyć po niemiecku, zapomni czego się od bony nauczyło, a czas, jaki straciło na owe daremne wyuczanie się zapomnianych wyrazów, nie wróci. Dobrze jest uczyć dzieci obcych języków przez praktyczne rozmawianie z niemi, ale niech pierwej dobrze mówią po polsku, niech umieją już myśleć, wtedy naukę szkolnę ułatwi rozmowa z cudzoziemką. Gorzej jeszcze postępują ci rodzice, którzy małe dzieci posyłają do szkół niemieckich i dumni są z tego, że dziecko powtarza ustępy z obcych książek, których treści wcale nie pojmuje.

Źle też, jak już poprzednio mówiłam — czynią te matki, które z pychy wyuczają dzieci mnóstwa wierszy, powiastek, piosenek, i każą im popisywać się przed gośćmi. Przemęczane dzieci tracą bardzo prędko pamięć. Nie trzeba również zachęcać do uczenia się dzieci chorych lub po ciężkiej, gorączkowej chorobie powracających do zdrowia, tak samo słabych, bladych, bezkrwistych.

Roztropność, umiarkowanie, rozumna miłość matki jak w każdym kierunku wychowania tak i w kierunku kształcenia pamięci dziatwy będzie wskazówką, dokładniejsze, dadzą rady ludzi doświadczonych i książki o wychowaniu, których obecnie mamy nie mało.

„Cicho, budzisz moją Basię, ona chce spać“, mówi trzechletnia dziewczynka, która huśta na rękach lalkę, do starszego o rok braciszka popędzającego bacikiem drewniane koniki i wołającego „wio, wio“. „Nie mogę być cicho, trzeba zwozić drzewo, a Kary taki leń“ — odpowiada mały woźnica i dalej, coraz głośniej pokrzykuje: „Wio Kary, wio Siwy, wio!“ Któraż-to z matek nie widziała podobnej zabawy? Każda wie, że dla dziecka dwu – trzechletniego, a czasem już i młodszego żyją wszystkie jego zabawki: lalka zjada obiady, śmieje się, płacze, tańczy na balach, krówki ryczą, pies szczeka, wojska drewniane lub cynowe maszerują. Co więcej nawet krzesło bywa raz koniem, drugi raz lokomotywą lub okrętem, laska ojca wybornym rumakiem, a zwitek gałganków ulubionem dzieckiem. Kto się przypatruje dzieciom uważnie, ten dostrzeże, że oprócz pamięci okazuje się tu inna jeszcze zdolność. Dziecko wie i pamięta, jak matka z niem się obchodzi, wie, bo widziało nieraz jak woźnica karmi konia, poi, czyści, jak powozi, naśladuje, co widziało i przenosi na rzeczy martwe, uważając je za żywe. Niech kto powie małej mamusi: „Fe, co robisz, przecież to lalka, nie dziecko, nie je, ani nie śpi“ — albo niech każe chłopcu rzucić kij, na którym jeździ niby na koniu — mówiąc, że to nie koń, ale zwykła laska; zobaczy, jak się dzieci zmartwią, jak obrażą, z jakim żalem

uznają prawdę. Zdolność, jaka się w opisanej zabawie objawia, tj. zdolność używania martwych przedmiotów nazywa się fantazyą. Taż sama zdolność, przypominania rzeczy znanych, ale z pewnemi zmianami, jest powodem kłamstw dzieci. Mała dziewczynka wraca ze stajni i woła z radością: „Ach jakie śliczne cielątko, jedno niebieskie, drugie zielone". Chłopczyk $2^1/_2$-roczny opowiada babci, która przyjechała: „Wiesz, babciu, biały koń sąsiada wywrócił wóz z sianem do rowu." „Co mówisz, Tadziu, to nieprawda", poprawia mama, „sąsiad zwoził siano, ale koń nie wywrócił. — „Wywrócił, wywrócił", powtarza uparcie malec i na płacz mu się zbiera, że żartują z niego, że mu nie wierzą. W jego małej głowinie fantazya wymalowała obraz białego konia, wywracającego wóz z sianem i pewny jest, że tak było. Są dzieci, które potrafią opowiadać przeróżne zmyślone historye z wielkiem zajęciem i równie z wielkiem zajęciem słuchają opowiadań baśni o dziwach, strachach, czarach. Baśnie potworzyli ludzie dorośli, obdarzeni bujną fantazyą, często ludzie wiejscy, mało wykształceni. Fantazya też sprawia, że dziecko z upodobaniem udaje, jak w bajce, wilka, niedźwiedzia, to znowu jest panią, to lekarzem, profesorem, nawet królem, aniołem, szatanem lub czarownicą. Wiemy wszyscy zajmujący się dziećmi, że fantastyczne opowiadania i zabawy interesują dzieci bardzo, ale też czasem zanadto je rozdrażniają. Dziecko, które się nasłuchało baśni lub bawiło się za wiele w udawanie rozmaitych dziwadeł, śpi źle, zrywa się z płaczem.

We śnie nawet działa fantazya i odtwarza znowu z rozmaitemi zmianami to, co się działo na jawie. Senne widziadła trapią dziecko, którego nerwy zanadto podrażniono niestosowną zabawą. Starsze cokolwiek dzieci nie bawią się już ożywianiem martwych przedmiotów, nie słuchają baśni, ale chłopcy udają wojsko, dziewczynki bawią się w szkołę, a w rozmowie snują cudne obrazy swojej przyszłości. Są i takie dzieci, zwłaszcza dziewczynki starsze, co mówić nie będą, ale lubią długie godziny siedzieć z założonemi rękami i myśleć, myśleć, a właściwie marzyć. Fantazya przedstawia im dziwy rozmaite, przedstawia szczęście malowane, dalekie od rzeczywistości.

(C. d. n.) *P. Spł.*

Kongres Polski w Waszyngtonie.

Polacy — jak i wszystkie wogóle narody Europy — nie trzymają się wyłącznie i jedynie siedzib ojczystych, lecz, za pracą, za chlebem, za wolnością wreszcie — dążą w świat szeroki, daleki, tam, gdzie im o te najpotrzebniejsze warunki do życia łatwiej, gdzie lżej niźli w Ojczyźnie oddychać i swobodniej rozwijać się mogą. Wielka ich przeto liczba osiada na obczyźnie.

Dawniej, po pogromach w r. 1831, a nawet i 1863 — emigranci polityczni przeważnie skupiali się we Francyi, bo była ona naówczas gościnną — obecnie po za Ocean biegą, w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki tłumnie się osiedlając. Jest to kraj najprawdziwszej wolności, kraj obywateli w pełnem tego słowa znaczeniu, gdzie byle tylko nie robić drugim źle, wolno wszystko „dobre" robić. Tam i o pracę i o zarobek, tam o wiedzę i naukę łatwiej niż u nas. Nasi, tacy sobie zwyczajni, napół ciemni, ząbiedzeni, trochę rozpici i rozpróżniaczeni chłopi, przybywszy do Ameryki, zmuszeni przykładem innych i warunkami bytu, do pracy wytrwałej, ciężkiej i porządnej — przeistaczają się w niedługim przeciągu czasu w sumiennych, śmiałych, odważnych, zapobiegliwych i statecznych robotników, którzy nietylko znajdują czas i chęć na dostatnie ludzkie życie, ale i na oświecanie się, zrzeszanie, myślenie o dobru wspólnem, robienie wielu zacnych, korzystnych i Polsce miłych rzeczy. Po za tem i pienią-

dze oszczędzają, zbierają i bądź je do kraju rodzinnego — dla pozostałej rodziny posyłają, (zwłaszcza jeżeli mają zamiar tamże powrócić) – bądź gromadzą grosz na potrzeby i wydatki o narodowych celach — z myślą odrodzenia Ojczyzny i Jej przyszłego wyzwolenia.

W taki więc sposób powstały całe osady, ale liczne i ludne polskie dzielnice w większych środowiskach Stanów Zjednoczonych, np. w Chicago, Waszyngtonie, Baltimore Filadelfii i innych miastach, zwłaszcza tam, gdzie przemysł górniczy dużo rąk i sił ludzkich spotrzebowuje. — I ci Polacy na ziemi amerykańskiej dziś już tak są silnie zespoleni i tak bardzo poczuwają się do jedności z sobą i z daleką, ale nie zapomnianą Ojczyzną, iż w dniu 5, 6 i 7 maja b. r. zwołali do Waszyngtonu (stolica Stanów Zjednoczonych) pierwszy Polski Kongres narodowy, połączony z uroczystością odsłonięcia pomników Kościuszki i Pułaskiego, wielkich naszych wodzów i bohaterów, którzy i dla Ameryki niezmierne położyli zasługi, walcząc za wolność jej i usamodzielnienie.

Otóż celem tego Kongresu (czyli ogólnego zebrania, niejako Sejmu) jest omówienie obecnego położenia narodu polskiego tak w Polsce, jak i na wychodźtwie pod względem politycznym, oświatowym, naukowym i ekonomicznym; dalej: poznanie wszystkich braków i potrzeb polskiego życia narodowego, wynalezienie sposobów zaradzenia tym potrzebom, a wreszcie: wypracowanie programu, według którego mógłby kroczyć Naród we wszystkich dzielnicach Polski i na wychodźtwie i dawać sobie radę w ciężkiej walce o swój byt i o swą przyszłość świetlaną.

Są to zadania tak wielkiej i ważnej doniosłości, że w Kongresie tym muszą brać udział przedstawiciele c a ł e g o Narodu polskiego, i z Europy, i z Ameryki; dlatego też zaproszenie do przybycia nań otrzymały niemal wszystkie instytucye polskie, i stowarzyszenia, i osobistości, znane ze swej dodatniej narodowej działalności w jakimkolwiek kierunku. I redakcya „Przodownicy“ takie zaproszenie także otrzymała — nikt jednak z jej składu wyjechać na Kongres ten nie mógł, gdyż koszta takiej podróży są bardzo znaczne. Za to wyjechały delegacye od wszystkich większych miast polskich, ze Lwowa, Krakowa i t. p., dalej: reprezentanci prasy, instytucyi naukowych i kulturalnych, finansowych i ekonomicznych, słowem cała duchowo pracująca Polska, przez swych wysłanników tam, na tym olbrzymim Kongresie — na wolnej ziemi się zgromadzi, aby swobodnie głos zabrać w sprawach dla Niej najżywotniejszych i w czyn uchwały swe wprowadzić.

O przebiegu obrad i wynikach tychże napiszemy w następującym numerze.

M. T. Bł.

WŚCIEKŁY PIES.

Biedny, wychudzony, obdarty pies biegnie drogą. Bez domu i bez pana.

Biegnie przed siebie, bo nic dobrego za sobą nie zostawił.

Chudy, aż sterczą kości, boki poobijane do krwi, uszy pokaleczone do krwi, krwawiące i zastrupiałe, na nogi kuleje, a oczy ma takie smutne, takie smutne... Tyle w nich żalu, bólu... i iakieś nieśmiałe pytanie: „za co mi tak źle?“ Psy po drogach go gryzą i szarpią, ludzie biją, kopią i gonią. Nie ucieknie... ciągle i wszędzie źle, źle, źle...

Biedny, wychudzony pies biegnie drogą, i biegnie bez celu tak długo, aż się nie wścieknie i nie padnie... od kuli, albo pod kijem.

Ta wścieklizna go wybawia, bo daje upragnioną śmierć-wyzwolenie.

Taki pies się wścieka, a człowiek? Bo iluż ludzi takich na tym świecie. Człowiek taki czasem w łeb sobie palnie. *J. B.*

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Maj, miesiąc wiosny i słońca, powinien być dla gospodarza tym miesiącem, który jego nadzieję w rzeczywistość, ciężki znój i pracę w plon zamienia. Wszystkie pola powinny się już na dobre zazielenić, pokryć zbożem i jarzynami; gdzie zatem zasiew spóźniony, tam go trzeba kończyć z pośpiechem. Spóźnione rośliny i jarzyny sieje się tylko w końcu miesiąca: grykę, proso, len; kapustę sadzi się najlepiej po deszczu i okopuje się ją, skoro tylko należycie podrośnie, wyjątek stanowią także buraki. O tem, co już rośnie i rozwija się, a przedewszystkiem o zbożu, należy pamiętać, plewić i oczyszczać z chwastu; z końcem miesiąca wywozić gnój na ugory, a jeśli z powodu nienależytej może uprawy zboża raźno nie idą w górę, zasilać je i wzmocnić nawozem naturalnym albo sztucznym. Czyszczenie, plewienie i okopywanie najlepiej jest uskuteczniać przy pomocy dobrych narzędzi, nie zważając na większe nawet wydatki. Może przytem kilku gospodarzy zakupić narzędzia razem na spółkę, powinno to również zrobić Kółko rolnicze, o ile istnieje na miejscu. W sadzie robota ta sama, jak w miesiącu poprzednim; zanim drzewa okwitną, trzeba je oczyścić z gąsienic, a zwłaszcza zrzucać i odrywać gniazda gąsienicze, niszczyć oprzędy, tępić także mszyce i strząsać z drzewa chrabąszcze, zwłaszcza chrząszcza majowego, który w tym miesiącu lata wieczorami w wielkiej ilości. Pamiętać także trzeba o młodych drzewkach i w razie suszy podlewać je obficie wodą; dobrze jest użyźniać pod niemi grunt gnojówką mieszaną z wodą.

Pszczoły wylatują teraz całymi rojami z uli za pożywieniem i zbierają je z kwiecia łąk, pól i sadów. Gdyby jednak pora była słotna i dżdżysta, dobrze jest dodawać im miodu. Bydło wypędza się, jak w miesiącu poprzednim, na pastwisko, ale nie trzeba zostawiać go na samej mokrej paszy, ale w oborach należy mu dosypywać strawy suchej. Pasza zielona, podawana bydłu w stajni, nie szkodzi tylko wtedy, jeżeli się ją dobrze zmiesza z sianem lub słomą, przyczem pilnie trzeba zważać na to, żeby jej nigdy nie składać na miejscn, wystawionem na słońce, bo zagrzana pasza szkodzi bydłu, zwłaszcza, jeżeli była zżęta lub skoszona po rosie albo deszczu. W dnie słotne, w każdym jednak razie przynajmniej raz albo dwa razy w tygodniu, dobrze jest przeszuflować zboże w szpichlerzu.

Czerwiec po maju miesiąc najpiękniejszy, bo rolnik widzi, jak jego praca urasta i dojrzewa w plon, który jego i drugich żywi. Zatem czerwiec zajmują przedewszystkiem przygotowania do żniw; to rzecz najważniejsza, ale nie jedyna. Trzeba jeszcze skończyć wywożenie i zaorywanie gruntu na ugorach, siew mieszanki, trzeba okopywać buraki, kapustę i ziemniaki, a z końcem miesiąca, skoro tylko koniczyna zakwitnie, zaczynać sianokosy. Jeżeli przytem znajdzie się chwasty, a zwłaszcza kaniankę, to natychmiast je niszczyć! Pamiętać — jak zawsze — o oborze i bydle. Zwłaszcza młode cielęta i źrebięta, które się teraz zaczynają odłączać, potrzebują szczególnego starania i opieki. Nie trzymać ich w stajni, ale na zagrodzie, dla powietrza i ruchu. Pilnować porządku w oborze, dobrze ją przewietrzać i niszczyć wszelkiemi sposobami muchy, które roznoszą tylko choroby i zarazy bydlęce. Nie paść na moczarach, bo to najłatwiejszy sposób uchronienia bydła od zamotyliczenia. Owce wypędzać na pastwisko, byle nie zbyt wczesnym rankiem, bo po rosie łatwo o wzdęcie, któremu uledz może łatwo całe stadko. W sadzie pamiętać o młodych drzewkach, podlewać je starannie poczas posuchy, oczyszczać z gąsienic, a kwiat nawet na jedno- i dwurocznych obrywać. Z drzew starszych, jeżeli za obficie zrodzą, strząsać tyczkami i obry-

wać owoce. Podpierać tyczkami gałęzie, uginające się pod ciężarem owocu. W pasiece miesiąc rójki. Pszczołom nie brak przedniego pożywienia na kwiatach polnych i ogrodowych, a szczególnie na kwiecie białej akacyi.

Jaskółki jako ptactwo domowe. Każdemu gospodarzowi wiadomo, jak nieznośną plagą dla zwierząt domowych są muchy w porze letniej. Bydło i konie nie mają w stajniach ani chwili spoczynku, gdyż są napastowane bezustannie przez te owady i zmuszone opędzać się bez przerwy od tego dokuczliwego napastnika.

Pewien niemiecki gospodarz odkrył sposób obronny i tak go opisuje w pewnej gazecie: W mojem podwórzu gospodarskiem jest długa stajnia, która zapełniona jest znaczną ilością bydła, a w ogrodzie znajduje się staw i rowy i pomimo to much i komarów prawie u mnie niema. Cały sekret braku much polega na tem, że postarałem się, aby większa ilość jaskółek u mnie się osiedliła. W tym celu poumieszczałem deszczułki odpowiednio wycięte, gdzie się tylko dało, a więc na gzymsie budynku od strony południowej, a także i wewnątrz stajen, na wierzchu filarów itp.

Takie deszczułki służą jaskółkom za podstawę przy budowie gniazd. Na frontowej ścianie zaś powbijałem w tym celu łaty drewniane. Jaskółki chętnie też z mojej pomocy skorzystały i ulepiły znaczną liczbę gniazd tak. że na zewnętrznej ścianie pod dachem naliczyłem ich przeszło 100, a wewnątrz stajen około 50. Na 150 gniazd mamy już 300 starych jaskółek, a że każda para wysiaduje 2 razy 3 do 5 młodych, przeto okrągło liczyć można, że tych pożytecznych ptasząt jest u mnie co najmniej 1.200 sztuk, które bezustannie są w ruchu, w pogoni za muchami i komarami. Nic przeto dziwnego, że u mnie much i komarów prawie niema, a raczej dziwić się potrzeba, jak ta liczna skrzydlata gromada może się wyżywić muchami i owadami.

Bażant i jego znaczenie w leśnictwie i gospodarstwie rolnem. Lasy nasze posiadają niezliczoną moc nieprzyjaciół z rodziny owadów, których skuteczne zwalczanie jest niełatwem zadaniem w leśnictwie.

Wprawdzie próbowano w ostatnich latach osadzać w lasach drób domowy, w nadziei, że ten w skutecznej mierze przyczyni się do wytępienia owadów, ich gąsienic i poczwarek. Przypuszczenie to jednak nie sprawdziło się, a wyników nie było prawie żadnych.

Jest to łatwe do zrozumienia, bo po pierwsze kura nasza nie jest wytrzymałą na zmienne wpływy pogody, a po drugie z powodu swego życia domowego nie jest w stanie sama żywić się. Inaczej jest z bażantem; ten najlepiej nadaje się do osadzania w lasach. Jest on wytrzymały bardzo na wszelkie zmiany pogody, przytem niestrudzony w wyszukiwaniu pokarmu. Przenosi on wszelkie robactwo nad ziarno i tym podobny pokarm i dopiero w braku owadów szuka innego pożywienia. Jedną z nader ważnych zalet bażanta jest właśnie to, że w wyborze pokarmu jest on wcale niewybredny, a najlepszym przysmakiem dla niego są motyle, poczwarki, larwy, kokony i t. d.

Wielką przysługę przynosi bażant także w sadach i ogrodach warzywnych, niszcząc tam krocie wszelakiego robactwa.

Z tych i wielu innych przyczyn, znaczenie bażanta w gospodarstwie tak rolnem, jak i leśnem, jest ogromne i należałoby zwrócić baczniejszą uwagę na chów tego użytecznego ptaka, zwłaszcza, że nie wymaga on wielkich starań i kosztów.

Bażanty, pomimo zaaklimatyzowania i oswojenia pozostają od dawna jeszcze na pewnym stopniu dzikiego stanu; nie dadzą się ująć w życie na jakiemś oznaczonem miejscu, ale przenoszą nadewszystko życie swobodne i potrzebują wiele przestrzeni do żerowania. Najbardziej godnym polecenia jest bażant dla gospodarstw górskich, gdzie drób domowy narażony jest na napaści rozmai-

tych rabusiów, którym znowu bażant łatwiej się opiera.

Hodowla bażanta najbardziej się rozpowszechniła w Ameryce, gdzie na każdej prawie farmie znaleźć można setki tych pożytecznych ptaków.

Skuteczny środek przeciw pchłom polnym. Pchły polne wyrządzają nieraz w gospodarstwie niemałe szkody; są one w stanie zupełnie zniszczyć młode roślinki. Najlepszym środkiem przeciw tym szkodnikom jest wapno i proch tytoniowy. Wapno i tytoń działają natychmiast, odstraszając pchłę. Działanie to jednak nie jest trwałe, gdyż posypywać trzeba często, przynajmniej raz w tygodniu. Roślinom nawet delikatnym, tytoń i wapno wcale nie szkodzą, owszem, wapno występuje nawet, jako środek nawozowy.

Ile siano traci na wadze? Siano należycie zrobione traci od chwili skoszenia aż do przyszłej wiosny 7—12 procent na wadze. Ponadto traci siano tylko w pierwszym tygodniu: a ubytek ten jest tem mniejszy, im ono jest suchsze, a tem większy, im więcej w sianie znajduje się koniczyny.

Już w pierwszych czterech tygodniach po zebraniu, siano, składające się ze słodkiej trawy z niewielką domieszką koniczyny traci 10 proc., a kwaśne siano lub zawierające wielką ilość koniczyny 12—15 proc.

U innych roślin pastewnych ubytek ten jest jeszcze znaczniejszy. Mianowicie niewysuszone dobrze rośliny tracą około 20 procent po 4—6 tygodniach, a po dłuższem leżeniu aż do przyszłej wiosny nawet do 30 procent.

Przeciwnie, zauważono, że siano skoszone podczas największego upału po wypoceniu się przybiera na wadze, a przyrost ten pozostaje widocznym przez całą zimę.

Wpływ dobrego siana na podniesienie hodowli bydła. Gdy porównamy bydło, żywione wyłącznie dobrem sianem łąkowem, z bydłem, które żywiło się tylko kwaśnem sianem, słomą, sieczką, zielskami i t. d., to już w pierwszych miesiącach występuje znaczna różnica w rozwoju między temi zwierzętami.

Zwierzę, żywione dobrem, słodkiem sianem, rozwija się stale i silnie, ponieważ siano takie jest bogate w białko, 8—10 proc., sole i iłuszcz. Białka potrzebuje bydło do wytwarzania krwi i mięsa, a soli do budowy kości. Dlatego też bydło, odżywiane sianem małowartościowem, pozostawia wiele do życzenia. Zwierzę takie posiada nieproporcyonalnie wzdęty brzuch, a układ kostny słaby; potrzeba mu też do pełnego rozwoju o wiele dłuższego czasu.

Siano ubogie w odżywcze materye zawiera zaledwie 4—5 proc. białka, soli posiada także mało, i z tego powodu nie jest w stanie wytwarzać dobrego mięsa i silnych kości.

Dalsze doświadczenia wykazały, że żywienie bydła wyłącznie dobrem sianem może podnieść zalety szlachetnej rasy. Gdy np. będziemy żywili bydlę pospolitej rasy złem sianem, to ono zdegeneruje się, natomiast odżywiane dobrem sianem potrafi się tak wyszlachetnić, że czasem trudno nawet uwierzyć w pochodzenie takiego zwierzęcia.

Naodwrót zaś, gdy będziemy szlachetną rasę odżywiali złem sianem, to ta po dwu lub trzech latach potrafi zupełnie zatracić swe szlachetne własności.

Z doświadczeń takich widać, jak wielką rolę odgrywa w chowie bydła dobroć pokarmu, i że przez dobre odżywianie można w zwierzęciu podnieść jego zalety szlachetne do najwyższego stopnia doskonałości.

Nie powinno się przeto zapominać o starannej uprawie łąk, nawożeniu, odprowadzaniu wody i t. d. Do nawożenia najlepiej nadaje się kompost, popiół i inne nawozy. By zaś łąki zmusić do wydawania wiele dobrego siana, trzeba nawozić je kompostem zmieszanym z mączką Thomasa, której wychodzi 4—5 q. na pół hektara. Dziś wszędzie wiele się mówi o podniesieniu hodowli bydła i o uszlachetnianiu rasy, gdyż je-

szcze najbardziej opłaca się ta gałąź gospodarstwa.

Zatem pierwszym warunkiem do podniesienia gospodarstwa jest w pierwszej linii ulepszenie uprawy łąk.

Flaczki. Najważniejszą rzeczą przy flaczkach jest oczyścić je jak najstaranniej, płukać je ciągle, pomagając sobie przy tej czynności małą ryżową szczoteczką używaną w kuchni. Szczoteczką tą szoruje się doskonale flaczki i płucze tak długo, zmieniając wodę, aż woda będzie całkiem czysta, wtedy obiera się je z tłuszczu, nalewa zimną wodą, nastawia i gotuje szumując ciągle. Po wyszumowaniu odlać wodę, flaczki wypłukać w ciepłej wodzie, garnek wymyć i nastawić napowrót w ciepłej wodzie gotując 4—5. Gdy już są prawie miękkie, wyjąć, pokrajać w paseczki, posolić, dodać krajowej jarzynki, zwłaszcza marchewki można dać dużo, posolić i gotować jeszcze jakiś czas, aż jarzynka i flaczki będą zupełnie miękkie.

Sól można wsypać na pół godziny przed wydaniem, wtedy też wsypać trochę miałkiego pieprzu, tartego majeranku. Na surowo ugnieść łyżkę masła lub łyżkę tłuszczu obranego z flaczków z łyżką mąki i siekaną zieloną pietruszką włożyć we flaczki, zagotować i podać. Gęstość flaczków zależy od upodobania, jedni wolą flaczki gęściejsze, inni więcej ropiaste. Kto chce mieć jeszcze lepsze flaczki, to niechaj da do nich nóżkę cielęcą, poprzednio czysto oskrobaną — wymytą, którą po ugotowaniu z flaczkami także się drobno kraje, odrzucając kostki i raciczki.

Kruszka cielęce im bielsze tym lepsze. Białe kruszka są od cielęcia, które było jeszcze mlekiem karmione, a więc są delikatniejsze. Pomimo, że kupuje się je już płukane, to trzeba je jeszcze tak długo płukać, dopóki woda nie będzie całkiem czysta, a nie mleczna. Dobrze jest wymyć je w wodzie słonej. Następnie gotować je w wielkiej ilości wody. Pierwszą wodę można tak odlać, jak u flaczków i nastawić po raz drugi, a będą lepsze.

Dodać jarzynki, soli, pieprzu, 2—3 niewiele cebulki i gotować 3—4 godzin. Kruszka można podać przyprawiając je tak, jak flaczki lub też z sosem. Sos robi się na zaprażce odlanej smakiem, w którym się kruszka gotowały, dodając pieprzu, siekanej pietruszki i octu.

Tak kruszka, jak i flaczki powinny być podane bardzo gorące, aby tłuszcz nie obsiadł.

Drgawki u gęsiąt. Młode gęsięta, jak podaje „Rolnik i hodowca", giną niekiedy gromadnie w czasie zimnej i mokrej wiosny. Powodem tego jest zwykle zaziębienie, już to wskutek przebywania w nocy na zimnej ceglanej podłodze, albo skutkiem zbyt wczesnego wygonu na pole i kąpania się w bardzo zimnej wodzie. Chorobę tę cechują głównie drgawki i skurcze nóg.

Skoro tylko spostrzeżemy, że gęsięta chodząc kuleją lub przeważnie siedzą, a podnoszą się z trudnością, przyczem nastraszone łączą się w gromadki, nie należy zwłóczyć z pomocą.

Ciepła kąpiel, trwająca 10 minut (w czasie której nie pozwalać im pić ciepłej wody), następnie dokładne osuszenie w ciepłem miejscu, natarcie nóg spirytusem z arniką, a nawet obwinięcie ich wełnianą materyą przynosi prędką ulgę, a powtórzenie kilkakrotne kuracyi co 4—6 godzin, w kilka dni leczy niezawodnie cierpienie.

Owies jako zdrowy pokarm dla ludzi. Mało komu wiadomo, jak wielką wartość posiada owies, jako środek odżywczy dla ludzi.

Dawnymi czasy, gdy u nas nie znano jeszcze tak wyszukanych potraw, jak dziś, umiano przyrządzać z owsa rozmaite smaczne i pożywne potrawy i napoje, zupy. kleiki, kasze etc. etc. Dziś u nas poszedł już w zapomnienie ten nadzwyczaj pożywny pokarm, ale za granicą potrafią przyrządzać z owsa odżywcze i w smaku nie ustępujące przed innymi pokarmami potrawy i napoje.

ROZMAITOŚCI.

Trzęsienie ziemi w Austryi. W maju b. r. mieliśmy wielkie bardzo zaniepokojenie z powodu trzęsienia ziemi. Po dziesięciodniowych deszczach i dotkliwem zimnie wyjaśniło się nagle niebo, a równocześnie się ociepliło. Przed południem powietrze było zupełnie spokojne i parne, w południe dopiero zerwał się wiatr, pędząc od zachodu czarne chmury. Około godz. 6 wieczorem spadł ulewny deszcz.

O ile dotąd zdołano stwierdzić, trzęsienie ziemi w Wiedniu nastąpiło w środę, po godzinie 9 wieczorem, pomiędzy godz. 9 m. 10 a godz. 9 m. 19. Podobnie jak 19 lutego 1908 kierunek wstrząśnień szedł i w tym razem od północy ku południowi. Dokładne oznaczenie czasu jest niemożliwe. Wstrząśnienie trwało około 5 sekund, a odczuto je we wszystkich dzielnicach miasta.

Trzęsienie ziemi nawiedziło równocześnie miasto Baden, a bardzo gwałtownie wystąpiło na Semmeringu. Jak wiadomo z telegramów, wstrząśnienia wywołały w Gloggnitz swoją gwałtownością powszechny popłoch. Z Lublany, Gracu i Tryestu nadeszły również wiadomości o wstrząśnieniach.

Publiczność, nawet inteligentna, sądziła powszechnie, że kometa Halley'a, zbliżając się do ziemi, wywołuje te zaburzenia w ziemi. Otóż wice-dyrektor tutejszego obserwatoryum astronomicznego, dr Jan Palisa, oświadcza kategorycznie, że niema żadnego powodu do niepokojenia się z powodu komety. Podobnie wyraża się profesor Sues, jak to już Wam telefonowałem. Dodają na ostatek, że z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

Spalenie się Przemyślan. Jak donoszą, spłonęło 200 domów. Budynki rządowe na razie uratowane. Dwa tysiące najuboższych mieszkańców pozostało bez dachu i chleba; pogorzelcom udzielono doraźnej pomocy.

Ogółem spłonęło około 300 budynków, przeważnie w dzielnicy żydowskiej. Całe 3 ulice spalone. Nędza wielka. Bezdomni spędzili noc w gruzach. Straże pożarne były czynne w nocy.

Wielki pożar wybuchł w tym miesiącu w miasteczku Stanisławczyk (pow. Brody). Z powodu nieobecności ludzi w domach, którzy byli na nabożeństwie, pożar przybrał ogromne rozmiary. Spaliło się pół miasteczka; szkoda wynosi 100.000 K.

Hakata pruska rzeczywiście bardzo się zaniepokoiła uroczystym obchodem rocznicy grunwaldzkiej po stronie polskiej. Zarząd „Towarzystwa dla kresów wschodnich" ogłosił niedawno odezwę, wzywającą do składek na „fundusz Tannenberski", któryby służyć miał na wspieranie „uciskanych przez Polaków Niemców". — Odezwa ta nie znalazła jednakże oddźwięku i dziś prasa hakatystyczna biada rozpaczliwie, że tak mało napływa datków i że Niemcy taką okazują obojętność wobec wzmagającego się „niebezpieczeństwa polskiego".

Swoją drogą także policya i prokuratorya pruska zdradza ogromne zdenerwowanie wobec rocznicy grunwaldzkiej. Wszelkie niemal wydawnictwa polskie, dotyczące tej rocznicy, ulegają konfiskacie – zwłaszcza pochodzące z dwóch innych zaborów, i to przeważnie bezprawnie. Los taki spotyka stale niemal medale, wydane przez p. Stanisława Tomaszewskiego w Krakowie. Prokuratorya bydgoska uzasadniła konfiskatę twierdzeniem, że napis na tych medalach może ludność polską podburzyć do gwałtów przeciwko Niemcom. Tymczasem medale te noszą tylko napis: „W 500 rocznicę pogromu Krzyżaków". A więc i to niewinne przypomnienie faktu dziejowego napełnia już trwogą prusactwo! Rekursy dotychczas żadnego nie odniosły skutku i wydawca znaczną z tego powodu ponosi szkodę.

Zgon króla Anglii. Anglia w ciężkiej

żałobie. Krol jej Edward VII. umarł prawie że nagle w zeszłą sobotę.

Śmierć przyszła niespodzianie. Wprawdzie król podeszły był w latach, bo miał 69 lat i niedomagał na zdrowiu od dłuższego czasu — jednakże do ostatnich dni zajmował się sprawami państwa.

Zgon króla Edwarda wywołał ogromne wrażenie w całym świecie, bo był to władca nietylko najpotężniejszego państwa, ale także największy polityk doby obecnej. Można powiedzieć, że zmarły król Edward kierował polityką całego świata! Wprawdzie krótko władał berłem Anglii, bo tylko lat 8, jednakże w tym krótkim czasie potrafił sobie swą wiedzą, bystrością umysłu zapewnić wpływ na politykę wszystkich państw.

Nieprzebłagany wróg Niemiec, a raczej Prus, przewidując w rosnącej potędze cesarstwa niemieckiego współzawodnika Anglii, na każdym kroku stawał wpoprzek planów cesarza Wilhelma, mimo, że był jego wujem. Zawarł przymierze z Japonią, z Rosyą, ze Stanami Zjednoczonemi Północnej Ameryki, Portugalią, z Francyą, Hiszpanią, a nawet Włochami, a to wszystko w tym celu, by Niemcy odosobnić. I w rzeczy samej to mu się udało. To też Niemcy serdecznie go nie lubili.

W państwie zaś swojem cieszył się niebywałą popularnością u poddanych. Na wieść tedy o zgonie swego króla, cała Anglia okryła się ciężką żałobą.

Tron po zmarłym królu angielskim objął najstarszy syn jego, jako Jerzy V. Jestto mężczyzna w sile wieku, bo liczy 46 lat. Składając przysięgę przy objęciu rządów, zapewniał zgromadzonych posłów obu Izb parlamentu angielskiego, że pragnie iść śladami swego ojca.

Niebezpieczny obraz. W Inowrocławiu wtargnęła policya pruska niespodzianie do tamtejszej księgarni polskiej i zabrała obraz Matejki „Bitwa pod Grunwaldem". Postępek swój umotywowała policya tem, że obraz ten obraża Niemców. Widać z tego, jak wszechwładną jest wobec Polaków tamtejsza policya.

Krwawa statystyka rosyjska. W ciągu pierwszych trzech miesięcy b. r. st. st. skazano na śmierć w caracie 160 ludzi i stracono 73. Co do więzień, to z ogłoszonego świeżo sprawozdania urzędowego widać, że w ciągu roku 1908 trzymano w nich średnio po 171.000 osób dziennie, kiedy w roku 1905 wypadało po 85.184 osób na dzień. Zesłanych do ciężkich robót było w dniu 14 stycznia r. z. 20.936, kiedy w roku poprzednim liczba ich wynosiła 12.591.

Trzęsienie ziemi. Według wiadomości z Managuy i Kostaryki, podczas trzęsienia ziemi 6000 osób zginęło lub było rannych i bez dachu. Cartago jest do połowy zniszczone. Zbrodniarze, którzy uciekli z więzienia, rabowali. W całej środk. Ameryce panowało ogromne przygnębienie, chociaż trzęsienia ziemi ustały.

Według dalszego doniesienia, w Cartago ani jeden dom nie ocalał. 350 zwłok wydobyto już z pod gruzów. Rannych przewieziono do San Josef.

Trzęsienie ziemi w Cartago rozpoczęło się we środę 4 maja, o godz. 6 m. 50. Ludność wybiegła na ulicę, gdyż domy poczęły się walić. Mała tylko liczba ludzi mogła się uratować, wybiegłszy na miejsca otwarte, gdzie była bezpieczną. Mimo ogłoszenia prawa wojennego, wojsko miało wielkie trudności w utrzymaniu porządku. Setki zbiegów przybyło do San Josef. Liczne rodziny obozowały na wzgórzach koło Cartago. Do Cartago odjechali lekarze, oraz wysłano środki żywności. Szkodę obliczają na kilka milionów dolarów.

Wycieczki do Krakowa. Zarząd V Koła T. S. L. im. Asnyka w Krakowie ogłasza, że podobnie, jak lat poprzednich, zajmować się będzie i w tym roku przyjmowaniem wycieczek szkolnych i ludowych, przybywających do Krakowa celem zwiedzenia jego zabytków i narodowych pamiątek.

W tym celu utworzył Zarząd w łonie koła komisyę wycieczkową, której zadaniem jest wyszukiwanie dla wycieczek wykształconych przewodników (członkowie krak. Koła akadem. T. S. L.), oraz pożywienia i kwater po cenach możliwie najniższych. Kierownikiem tej komisyi, która rozpoczęła już siódmy z kolei rok swej działalności, jest w tegorocznym sezonie b. przewodniczący krak. Koła akadem. T. S. L., p. Jan Oleksy, którego doświadczenie i wypróbowana zdolność organizacyjna dają gwarancyę, że komisya wycieczkowa wywiąże się ze swego zadania ku powszechnemu zadowoleniu. Wobec wielu zgłaszanych już wycieczek i spodziewanego wielkiego ich napływu w tym roku Grunwaldzkim, zorganizowała komisya osobne biuro w lokalu Koła (św. Anny 2, II.), gdzie w godzinach urzędowych 9–11 rano i 3–5 popołudniu zasięgać można informacyi w sprawie wycieczek. Wszelkie zgłoszenia wycieczek wysyłać należy do komisyi wycieczkowej V Koła T. S. L. im. Asnyka w Krakowie pod powyższym adresem, z dokładnem podaniem liczby osób i czasu przybycia, najmniej na tydzień naprzód. Biuro odpowiada bezzwłocznie za zarząd V Koła T. S. L. im. Asnyka w Krakowie. Dr. Wł. Molicki, przewodniczący; Stefan Novák, sekretarz.

Wszystkie pisma polskie uprasza się o przedrukowanie tego ogłoszenia.

Pielgrzymkę po Polsce w roku grunwaldzkim urządza sekcya wycieczkowa krakowskiego „Ogniska“ nauczycielskiego. Wycieczka wyjedzie z Krakowa 4 lipca, a wróci 14 lipca (11 dni) i zwiedzi Częstochowę, Warszawę, Wilanów, Toruń, Malborg, Gdańsk półwysep Hela, Gniezno, Poznań i Wrocław Koszta wycieczki, obejmujące bilet kolejowy III. klasy, jazdę parowcem na morzu, kąpiele morskie, wstępy do muzeów, noclegi śniadania, obiady, kolacye i napiwki, wynoszą 160 koron na osobę. Podróż tę można ograniczyć do zwiedzenia Częstochowy, Warszawy i Wilanowa, które wraz z podróżą potrwa 5 dni, a koszta z całem utrzymaniem wyniosą 62 K. na osobę. O paszport starają się uczestnicy sami. W wycieczce mogą wziąć udział osoby z poza sfer nauczycielskich. – Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela p. Jan Szkodziński, nauczyciel w szkole im. św. Floryana w Krakowie (plac Matejki 11.) Zgłoszenia uskutecznia się przysłaniem zadatku w wysokości 20 K. najpóźniej do 10 czerwca. Liczba uczestników jest ograniczona. Na pisemną odpowiedź należy dołączyć marką.

Trwoga przed kometą. Zjawienie się komety, a zwłaszcza przesadne wieści o skutkach jego zetknięcia się z ziemią, wywołały wśród włościan rosyjskich ogromną trwogę z powodu spodziewanego końca świata. W licznych wsiach gubernii archangielskiej chłopi przygotowali sobie na dzień 18 b. m. białe koszule, ażeby mogli spokojnie umrzeć. Wielu chłopów zaprzestało zupełnie pracować, twierdząc, że to zbyteczne wobec końca świata. W całej prawie gubernii archangielskiej wieśniacy świętują.

Wiadomość nie może nikogo zadziwić, skoro w oświeconych Niemczech wieśniacy, mający swoje siedziby nawet w pobliżu miast, a więc bardziej kulturalni, również od czasu do czasu wpadają w podobną trwogę przed końcem świata.

Obcujmy ze słońcem i powietrzem. Jeżeli chcemy być zdrowi i dzielni, to nie zakopujmy się w ciemnościach, owszem wchłaniajmy w siebie życiodajne światło słoneczne, pospołu z orzeźwiającem powietrzem — świeżem, wolnem od zaduchu, wyziewów i wszelkiego przesycenia pierwiastkami szkodliwemi zdrowiu i gnębiącemi ducha. Rośliny najbujniejsze widzimy tam, gdzie światło działa najwydatniej, a gdzie tego światła brak, tam występuje rażące skarłowacenie. Podobnież dzieje się z ludźmi: najsilniejsi i najkształtniej rozwinięci bywają tacy, którzy są najbardziej, całem ciałem wystawieni na działanie światła i powietrza, jak

np. cyganie, lub wieśniacy, będący w ciągłej styczności z czystą i jasną atmosferą. Przeciwnie, najwięcej chorób i oszpeceń widać pomiędzy takimi, którzy wciąż niby strzegą się od zaziębienia lub rozgrzania, jakoby przyczyn wszelkich chorób, a którzy właśnie przez te przesadne zabiegi najłatwiej ulegają przeróżnym słabościom. Kto się stale zagrzewa i ochładza dobrowolnie, tego nie dotkną tak łatwo mimowolne mdłości lub zaziębienia.

Rodzice, którzy ustawicznie otulają swe dzieci wszelkiemi sposobami, skazują te bezbronne istoty na ciągły brak odporności w późniejszym wieku. W takich dzieciach nie wyrobi się siła, nie rozkwitnie świeżość; będą to rośliny zawsze niepełne i jeszcze się nie rozwiną, a już zwiędną. Pomimo wszelkich sztucznych zabiegów nie wytworzy się w tych nieszczęśliwych istotatach zdrowie i piękność!

Kto zamłodu zakrzepi się należycie na ciepło i zimno, ten w dojrzałości nie ulegnie tak łatwo chorobom zaraźliwym, szczególnie skórnym, tak często szkodliwym zdrowiu i piękności.

Matki, nie pozwalajcie dzieciom palić tytoniu. Palenie tytoniu, zwłaszcza przez młodzież przed ukończeniem rozwoju fizycznego, powoduje u niej, jak to wykazały liczne badania lekarskie, następujące liczne zaburzenia w organizmie:

1. Nerwowe kołatanie i niepokój serca i przedwczesne stwardnienie tętnic;
2. zaburzenia żołądka i brak apetytu.
3. osłabienie władz umysłowych, zwłaszcza pamięci, ogólne rozdrażnienie, bezsenność;
4. chroniczny katar gardzieli, krtani, tchawicy i oskrzeli, skłonność do chorób piersiowych.

Toteż w Anglii wyszło obecnie prawo zabraniające młodzieży surowo palenia tytoniu. A u nas cóż się jeszcze dzieje: dziecko, co ledwie od ziemi odrosło, już ćmi „papirusa“.

Sprostowanie.

W 4. numerze „Przodownicy“, z kwietnia b. r., w artykule: „Polska i jej granice“, zaszły pomyłki drukarskie, a mianowicie:

na str. 50, w drugiej kolumnie, wierszu 19 i 20 od góry:
zamiast: „nieopodal Rewla i Król“
czytaj: „nieopodal Rewla, Król“;
na str. 51, w kolumnie pierwszej, wierszu 3 od dołu:
zamiast: „Krzyszyna“
czytaj: „Knyszyna“.

Rozwiązanie.

Jasło
Anatomia
Nansen
Marokko
Arfa
Traugut
Elstera
Jelec
Krater
Ożyna
Jan Matejko.

Przypominamy

Szanownym Prenumeratorkom i Prenumeratorom o **zaległej należytości** za r. b. za pobieraną „Przodownicę“. Prosząc o nadesłanie tego długu i jednanie nam nowych prenumeratorów, pozostaje

z poważaniem **Redakcya.**

Odpowiedzialna redaktorka i wydawczyni: Marya Siedlecka. — Druk A. Rippera w Krakowie.

DODATEK

DO NR 5. „PRZODOWNICY“ ZA MAJ 1910 ROKU.

(ZAMIAST OBRAZKA DAJEMY PODWÓJNY).

Co apteczka domowa zawierać powinna?

(Ciąg dalszy).

45. Gorczyca jako środek apteczny ma rozliczne zastosowanie. Korzeń gorczycy nalany spirytusem daje ekstrakt, zażywany przeciw obstrukcyi lub puchlinie: bierze się 30 kropli do sześciu łyżek wody i pije po trochę. Dla wzmocnienia żołądka, zażywa się przez parę tygodni codziennie na czczo na koniec noża proszek, sporządzony z nasion białej gorczycy. Z gorczycy przyrządza się synapizm następującym sposobem: Tłucze się garść ziarn gorczycy drobno, do tego dodaje się łyżka utartego chrzanu, po łyżce octu, mąki i wody; zarobić to jak ciasto i smarować na płatek płócienny, który przykłada się. Gdy już silnie piecze, odciąga się powoli i zmywa to miejsce letnią wodą. Gdyby pieczenie to było zbyt silne, należy nasmarować miejsce zranione, zwyczajną śmietanką.

46. Grys gotuje się w wodzie, potem odcedza i do odwaru tak otrzymanego dodaje się łyżkę miodu i dalej się gotuje. Po kilkunastu minutach otrzymuje się napój znakomity dla rekonwalescentów lub bardzo wątłych.

47. Herbata na poty przyrządza się z kwiatu lipowego albo bzowego lub ślazowego z krwawnikiem.

48. Hubka, jest to grzyb na buku rosnący, używany do tamowania krwi. Gdy krew się zatamuje, nie należy hubki odrywać, lecz zostawić, dopóki się rana nie zgoi. Przy silnych krwiotokach z nosa można wsadzić w nos kawałek hubki.

49. Hyzop rośnie po ogrodach u nas. Herbata tej rośliny pije się przeciw robakom, a także w silnych bolach w piersiach.

50. Imbir wzmacnia żołądek, maczany w spirytusie, niszczy piegi i plamy żółciowe na twarzy.

51. Jałowiec. Owoce krzaków jałowcowych zbiera się późną jesienią. Czarne te jagódki suszy się i tłucze a potłuczone gotuje, a potem piją się tego odwaru po łyżce przeciw puchlinie; można też zażywać utłuczone na proszek, niegotowane. Gałązki jałowcu służą do okadzania w spuchliźnie, zapaleniach, stwardzieniach. Olejek jałowcowy zażywa się przeciw febrze i wzdęciom. Jałowcowym spirytusem naciera się brzuch w puchlinie wodnej.

52. Jęczmień gotowany na kleik jest wybornym środkiem przeciw biegunce,. gorączce, kolkach, dysenteryi. Jęczmienny słód używamy do kąpieli w konsumcyi i porażeniu członków.

53. Jemioła, roślina pasożytna, wijąca się po starych drzewach; odwar z jemioły tamuje krwotoki wszelkie, pije się jej po 2 szklanki dziennie. Dobrze jest taki napar mieszać ze skrzypem.

54. Jodyna, do pociągania miejsc stłu-

czonych, zapalonych, w zapaleniu okostni szczęk smaruje się tą tynkturą.

55. Kamfora, używana bywa albo sama, albo jako spirytus lub olejek. Spirytus kamforowy (rozpuścić 40 gr. kamfory w 500 gr. spirytusu) służy do nacierania w bolach reumatycznych, kurczach, stłuczeniach i odmrożeniach. Olejek kamforowy tak się przyrządza: Rozciera się w oliwie kawałki kamfory dopóty, dopóki się nie rozpuści zupełnie. Dla łatwiejszego roztarcia zwilża się kawałek kamfory spirytusem i dopiero rozciera się w oliwie. Olejku używa się także na silne łamania, bole, kłucia, zwichnięcia. Na szum w uszach kładzie się kawałek kamfory zawinięty w watę w ucho. Nawet w bolu gardła dobrze jest olejkiem kamforowym zewnątrz gardło nacierać.

56. Kartofle surowe płatkami dobrze jest przykładać w ukłuciu osy lub pszczoły lub w oparzeniu. Skoro się tylko płatek taki zagrzeje, należy go odjąć i kłaść świeży.

57. Kminek je się albo w ziarnkach albo zażywa się olejku kminkowego lub wreszcie gotuje się i pije zeń odwar przeciw kolkom, wzdęciom, wiatrom.

58. Konwalia świeżo zerwana, obrywa się z szypułek, wsypuje do flaszki, nalewa czystym winnym octem i stawia na słońcu. Co dnia należy nasypywać świeżej, a tamtą wpierw wyrzucić, odlewając ocet. Po tygodniu będzie dobry ocet konwaliowy do nacierania skroni w bolu głowy i do mycia.

59. Koper ogrodowy ma takie same zastosowanie jak kminek.

60. Kościana mączka uzyskuje się przez spalenie kości czystych i świeżych na węgiel. Roztarty węgiel z kości na proszek daje się po kilka razy na dzień dzieciom cierpiącym na angielską chorobę. Kość spalona do białości i utarta na proszek biały ma być wzmacniającym środkiem dla rekonwalescentów i niedokrewnych.

61. Kozłek lekarski (Valeriana) metra dorastający, kwiat ma drobny, fioletowo-różowawy, mocno woniący. Rośnie po miejscach wilgotnych. Na wiosnę wykopuje się korzeń kozłka, suszy się go i uciera na proszek. Działa on uspakajająco na nerwy, ból głowy, ból żołądka.

62. Kreda czysta sproszkowana, zmieszana z proszkiem kwiatu muszkatułowego skuteczna na zgagę i daje się także dzieciom (od 8 — 12 lat) na robaki, rozpuszczając w łyżce octu łyżeczkę kredy sproszkowanej. Zażywać po trochu i dopiero po wyfermentowaniu przez 4 dni. Zażywają także na bladnicę.

63. Krwawnik, roślina polna, mała o liściu pierzastem, bardzo pospolita. Na ból w krzyżach piją herbatę z krwawniku; tażsama herbata pomaga na kurcze żołądkowe. W razie zaziębienia dobrze jest pić tę herbatę. Polecają ją także przeciw cierpieniom w czasie menstruacyi.

64. Kwas karbolowy koniecznie jest potrzebny w apteczce domowej do desinfekcyi mieszkań, gdy kto zachoruje. Należy go w tym celu rozcieńczyć wodą, albo używać wody karbolowej pięcioprocentowej.

65. Kwas borowy do płukania gardła rozpuszcza się w ciepłej wodzie.

66. Kwas cytrynowy do sporządzania lemoniady i sztucznej wody sodowej. Zamiast cytrynowego można użyć kwasu szczawiowego.

67. Len. Siemię tej rośliny gotuje się, a do odwaru dodaje się kwasu cytrynowego kilka kropel i pije się tę herbatę przeciw pluciu krwią, katarowi płuc, oraz w cierpieniach nerek. Używa się także lnianych kataplazmów. W tym celu gotuje się utłuczone siemię z wodą lub mlekiem do gęstości ciasta a następnie w płóciennym płatku przykłada się do miejsca obrzmiałego i stwardniałego.

68. Lewandynowy olejek zażywa się po 5 – 8 kropel 3 razy dziennie przeciw kongestyom, nudnościom, zawrotowi głowy. Mieszają go częstokroć z olejkiem rozmarynowym i terpentynowym.

69. Lipowy kwiat jest środkiem zna-

nym, powodującym poty. W zaziębieniu, zaflegmieniu płuc, w kaszlu działa skutecznie. Szczególnie dobrze działa w tych wypadkach herbata z kwiatu lipowego i babki pospolitej.

70. **Lipowy węgiel** otrzymuje się ze spalenia gałązek drzewa lipowego. Utarty na proszek bywa zażywany w cierpieniach żołądka a mianowicie w odbijaniu się i kłuciach. Zalecany jest także bardzo do czyszczenia zębów, a przyczynia się do utrzymania czysto zębów i jamy ustnej.

71. **Lukrecyą** czarną i białą, czyli ciasto ślazowe dobrze jest mieć w domu, jako skuteczną na kaszel uporczywy i chrypkę.

72. **Łój kozłowy,** lub wreszcie jakikolwiek podobny tłuszcz w apteczce domowej używany bywa do smarowania piersi i stóp na noc w silnym katarze.

73. **Macierzanka,** roślina polna, wonna. Zbiera się kwitnącą w lecie i suszy. Gotowana służy do kąpieli zwłaszcza w cierpieniach reumatycznych. Robi się także z odwaru jej, arniki, ruty, szałwii i rumianku owijania na wrzody albo wodną puchlinę.

74. **Magnezya** w proszku daje się dzieciom 2–3 razy dziennie w razie nudności i jakiejś niedyspozycyi żołądkowej. Używają ją także dorośli przeciw zgadze zresztą jako środek przeczyszczający, a w tym celu zażywa się łyżkę magnezyi w mleku, wodzie lub orszadzie.

75. **Majeranek,** roślina u nas w ogrodach pospolita. Ususzoną trze się na proszek, który służy do wyrabiania maści majeranowej. Sporządza się ją przez dodanie do jakiegokolwiek tłuszczu, najlepiej do kremu, proszku majeranowego. Używa się tej maści w katarze i w tym wypadku smaruje się nią nos wewnątrz, zaś zewnątrz miejsca zaczerwienione lub opryszczone.

76. **Malinowy sok** z wodą jest dobrym środkiem w gorączkach.

77. **Malwa** używana jako herbata z dziewanną zmieszana, przy zaflegmieniach piersi oraz jako płukanka w zapaleniach gardła.

78. **Manna** jest to albo wysuszony kleisty sok z jasionu mannowego i tej się używa jako środka przeczyszczającego, zwłaszcza dla dzieci, dając łyżeczkę manny w mleku, albo jest to rodzaj trawy kostrzewowatej, na mokrych łąkach rosnącej; uprawiana bywa także umyślnie, owoce jej sprzedają w handlach jako środek dyetetyczny tak jak sago lub tapioka. Dobrze jest mieć przeto obydwa gatunki w domowej apteczce.

79. **Makówek** używają zmieszanych z rumiankiem i kwiatem lipowym jako herbaty uśmierzającej boleści żołądka.

80. **Marchew** ugotowana i przeciśnięta przez płatek daje sok, który się gotuje dopóty, dopóki nie zgęstnieje jak syrop. Używa się jej przeciw kaszlom i katarom. Płatki marchwi surowej, jedzone na czczo, są antidotum na robaki u dzieci. Stąd to widocznie, instynktem się kierując, lubią dzieci zjadać surową marchew.

81. **Maślanka;** jakkolwiek niepodobna jej trzymać w apteczce, gdyż podlega szybkiemu zepsuciu, jednak uważamy za stosowne przypomnieć, że jest ona tak samo jak orszada środkiem przeciw-gorączkowym.

82. **Maść na oparzenie** sporządza się w taki sposób: Oliwę miesza się z łojem, który można z zapalonej świecy łojowej wpuścić kroplami do oliwy. Zmieszawszy te dwa tłuszcze, smaruje się nimi miejsca oparzone zwłaszcza jeśli oparzenie wywołało ranę.

83. **Maść białkowa** skuteczna przeciw oparzeniu. Bierze się oliwy, tyleż białka i śmietanki a wymieszawszy dobrze smuruje się miejsca oparzone.

84. **Maść na odmrożenie** sporządza się z żywicy, wosku białego i oliwy. Stopione te składniki dają wyborną maść, którą smaruje się na płatek i przykłada na odmrożone członki.

85. **Melissa,** roślina ogrodowa, wonna, używana bywa po ususzeniu do sporządzania herbaty pomocnej na kurcze żołądka, zawrót głowy i drżenie serca, także przeciw rozdrażnieniu nerwów.

86. Migdałowy olejek dobry jest do smarowania ran, powstałych z odleżenia, do zapuszczania na wacie w uchu, gdy się doznaje szumu w uszach i strzykania.

87. Miód jako środek na kaszel zażywa się po kilka łyżek dziennie z herbatą np. ślazową. Na chrypkę, kaszel, zaflegmienie działa skutecznie.

88. Mięta pieprzowa podobna w skutkach do melissy; napar mięty pije się w silnej biegunce, kurczach i boleściach w żołądku, nudnościach, rozdrażnieniu, braku apetytu.

89. Miętowa woda ma te same własności i używa się przeciw wyż podanym cierpieniom. Silniejszym od wody miętowej jest olejek miętowy, którego zażywa się 1—3 kropel na cukrze lub w łyżce wody ciepłej. (W ogóle zażywanie jakichkolwiek kropli na cukrze jest niepraktyczne. Lepiej jest dawać przepisaną ilość kropel na łyżeczkę wody lub do kieliszka i szybko wypić). Olejek miętowy jest bardzo mocny, tak np., że do sfabrykowania wódki miętowej dość jest dać 5 kropel olejku na pół litra wody. Dostać go można w drogueryach, tak samo jak i kropli, czyli wody miętowej. Tej ostatniej dobrze jest używać do płukania ust, rozcięczając ja jeszcze wodą zwyczajną.

90. Mrówczany spirytus, jako bardzo zalecany środek przeciw reumatyzmowi lub znieczuleniu, sporządza się przez nalanie spirytusu na zabraną garść lub dwie mrowiska rozgrzebanego. Flaszkę z tą mieszaniną stawia przez parę dni na słońcu, poczem odlewa się podstały i czysty spirytus i smaruje nim chore członki. Mrówczaną kąpiel sporządza się przez nabranie mrowisk w wór czysty i włożenie wora w wodę gorącą. W wodzie dusi się ten wór mocno i dopiero taki odwar wlewa się do przygotowanej na kąpiel wody. Chory używa tej kąpieli najwyżej pół godziny, pookrywany prześcieradłem, żeby para nie wychodziła.

91. Mydło na oparzenia przekłada się mydło rozdrobione na ciasto.

92. Naftą dobrze jest smarować odmrożone członki. Zażywana także bywa na robaki.

93. Naparstnica dzika, rośnie po lasach. Liście jej suszy się i gotuje, odwar ten miesza się z winianem potasu i pije się jako antidotum przeciw konwulsyom i padaczce. Herbata z naparstnicy, jako zawierająca pierwiastek *digitalinę*, dobra jest przeciw chorobom serca.

94. Nogietek żółty, niemiłej woni. Kwiat i liście suszone służą do sporządzania herbaty pomocnej w żółtaczce i chorobach trzewi.

95. Ocet winny ma zastosowanie jako odtrutka przy otruciu szalejem i wilczą jagodą. Pije się go wtedy i okłada nim głowę. W gorączce pije się zmieszany z wodą a częstokroć i z miodem. W czasie epidemii zażywa się rano naczczo łyżeczkę octu i umywa się nim ręce i twarz. Do odświeżania powietrza albo się rozpyla albo leje na rozżarzone węgle lub blachę rozpaloną. Omdlałych dobrze skrapiać octem, jak również pocących się chorych dobrze octem zmywać. W zapaleniach gardła używa się go do płukanki, wraz z wodą i miodem. Przy krwiotokach z nosa, dobrze jest wciągać ocet z wodą do nosa.

96. Olej rycynowy, jako środek łatwo przeczyszczający jest niezbędny w apteczce. Dorosłym osobom daje się łyżkę stołową oleju, zaś dzieciom łyżeczkę oleju zmieszanego z łyżeczką herbaty, kleiku lub rosołu.

97. Oliwa czysta i świeża znajdować się musi w apteczce. Pije się oliwę przy otruciu amoniakiem, kwasami, grzybami, alkaliami, arszenikiem. Naciera się nią członki odmrożone, oparzone, a nawet stłuczone. Oliwę wciera się w miejsce ukłute przez osę lub pszczołę a nawet nacieranie takie jest dobre w razie ukąszenia przez węże jadowite. Oliwę zażywać dwa do trzy razy dziennie po łyżce poleca ks. Kneipp przy zapaleniu płuc i w tyfusie w takich samych dozach.

98. Oman, roślina o dużych liściach; korzonki jej zebrane na wiosnę lub w jesieni gotują się z miodem w piwie i są skutecznym napojem w kaszlu.

99. Orzechy włoskie łupiny zielone gotowane zażywa się przeciw robakom, a liście dają kąpiel dla skrofulicznych.

100. Otręby żytnie i pszenne, jako zawierające wiele części pożywnych białkowych, gotuje się z miodem i daje się pić rekonwalescentom lub źle wyglądającym, bezsilnym. Z tej samej przyczyny poleca się chleb razowy lub zupa z chleba.

101. Owies łuszczony daje wyborny kleik używany ze skutkiem dla rekonwalescentów w chorobach gorączkowych, żołądkowych i w ogólności jest to środek wzmacniający. Kąpiel z owsianej słomy leczy reumatyzm.

102. Perz roślina bardzo pospolita przy drogach, po polach. Korzenie jej dają herbatę używaną w wodnej puchlinie, w żółtaczce i chorobie nerek. Tak samo działa i herbata z pietruszki.

103. Piołun do kropli żołądkowych powszechnie używany stanowi główną część składową *gorzkich ziółek* (także na żołądek używanych, składających się z piołunu, goryczki, centuryi, cynamonu, pomarańczowej skórki, tataraku). Odwar piołunu naczczo pity poprawia apetyt, niszczy pochodzącą z żołądka niemiłą woń z ust, służy do przemywania oczów w zapaleniu. Sproszkowany piołun miesza się z miałkim cukrem i zażywa łyżeczkę tej mieszaniny przeciwko febrze.

104. Płucnica lekarska leczy choroby piersiowe, lepiej jeszcze działa mech islandzki, który się gotuje na galaretę i kawałkami zażywa.

105. Podbiał jeden z najwcześniejszych wiosennych kwiatów, żółto kwitnący, pospolity wszędzie. Herbata z liści przeciw chorobom płuc używana, liście świeże kładzie się na wrzody i rany, także na różę. Używa się go również do kąpieli parowych.

106. Pokrzywa z podbiałem i koprem włoskim, dają kąpiel parową skuteczną na wszelkie katary organów oddechowych. Liści jej używa się do okładania w reumatyźmie. Kwiat pokrzywy w mleku ugotowany jest pomocnym w dyzenteryi. Herbata z korzenia jest środkiem moczopędnym, herbata z suszonej pokrzywy pije się przeciw zaflegmieniom płuc.

107. Pomarańczowy kwiat jest uspokajającym nerwy, pije się jako herbata. *Pomarańczowa woda* działa podobnież. *Proszek* ze skórek zażywany w małych dawkach leczy febrę. Odwar z liści i kwiatów używany jest przeciw konwulsyom.

108. Popiół używany do gorących kąpieli na nogi podczas silnych bólów głowy i kongestyj.

109. Powidła jałowcowe pomagają w razie zatrzymania się uryny wskutek przeziębienia. (Wyrabia się go przez gotowanie świeżych dojrzałych jagód z cukrem).

110. Rebarbar, w proszku lub z malagą, poprawia trawienie, przeczyszcza, leczy kongestye.

111. Rojnik czyli rozchodnik zawiera dużo soku, który wyciśnięty i zmięszany ze śmietanką przykłada się na rozranione dziąsła, piersi lub nagniotki.

112. Rozmarynowe wino skuteczne jest na wodną puchlinę. Bierze się garść drobno posiekanych liści rozmarynowych i nalewa dobrem białem winem (litr), potem codziennie wstrząsać butelkę. Za parę dni można pić 3 razy dziennie mały kieliszek. Herbata z rozmarynu pobudza apetyt i trawienie.

113. Rumianek jako herbata uśmierza boleści; sproszkowany i zażyty na koniec noża leczy febry. **Rumian** rzymski o dużym kwiecie służy do sporządzania herbaty pobudzającej wymioty.

114. Ryżowy kleik jest powstrzymującym biegunkę, zwłaszcza u dzieci.

115. Rzerzucha leczy piegi; w tym celu rozciera się ją i przykłada na noc na skórę; odwar z niej służy do płukania ust w razie szkorbutu.

116. Rzodkiew czarna, *murzynką* zwana utarta na świeżo i zmieszana z miodem leczy chrypkę, kaszel, katar płuc.

117. Saletra jest środkiem chłodzącym, stąd też dodaje się ją do orszady, ślazu lub jakiegokolwiek napoju używanego w gorączkach.

118. Senes jest dobrym środkiem przeczyszczającym.

119. Siarka, zażyta jako środek przeczyszcza; wyrabia się z niej także maść skuteczna na świerzb lub parchy. (Miesza się proszek siarki ze smalcem lub jakimkolwiek tłuszczem).

120. Skrzyp jako odwar używa się do przemywania zastarzałych, niegojących się ran. Herbata ze skrzypu pije się przeciw krwiotokom 2 szklanki dziennie. W krwiotokach nosa trzeba oprócz tego taką herbatę wciągać w nos.

121. Ślaz, jego liście, kwiat i korzeń dają herbatę pomocną na wszelkie zaflegmienia, katary, kaszle, zapalenia gardła. Okładów ze ślazu używa się w oparzeniu.

122. Słód jęczmienny, raczej tak zwane *słodziny* (młot) używane bywają na kąpiele w cierpieniach reumatycznych.

123. Soda czyszczona dobrym jest środkiem przeciw zgadze, nudnościom, nagromadzeniu kwasu w ustach, przeciw niestrawności. Zażywać najlepiej sproszkowaną, na koniec noża lub w szklance wody ocukrzonej. Pomaga nawet na chrypkę i silne wymioty. Trzebą baczyć, by nie używać jej razem z kwasami.

124. Sól może być użyta jako środek wymiotny i wtedy bierze się pół łyżki soli do szklanki czystej wody i wypija. Przeciw krwiotokom z płuc pije się szklanka wody z 2 łyżkami soli. Pije się ją przeciw otruciu lapisem. Służy także jako płukanka w zapaleniu gardła, a w katarze nosa działa znakomicie, rozpuszczona w wodzie do przepłukiwania nosa. Okład ze słonej wody leczy ból głowy. Kąpiele solne leczą kongestye, krwiotoki nosowe, reumatyzm. Daje się 1—5 kg. soli stosownie do wieku kąpiących się i potrzeby.

125. Szafran nalewa się spirytusem i używa się go po 2—4 krople w kurczach. Działa on pobudzająco i orzeźwiająco.

126. Szałwia jako herbata z liści pije się przeciw poceniu się. Jest dobrą płukanką na raniące się dziąsła. Działa dobrze w zapaleniu organów oddechowych.

127. Szyszki (sosnowe lub smerekowe, młode, świeże i jeszcze różowo-zielone). Używają się jako kąpiel odświeżająca, dobrze jest domieszać igliwa trochę.

128. Tarnina jako odwar kwiatu działa rozwalniająco a jako odwar czarnych jej jagódek ma wprost przeciwny skutek.

129. Tatarak czyli szuwar — zwany także *tatarskiem zielem;* używa się korzenia — który jest lekiem wzmacniającym i przeciwkurczowym. Nalany spirytusem daje zdrową wódkę. Smarzony w cukrze, znany pod nazwą *kalmusu* daje się dzieciom przeciw robakom. Kąpiele tatarakowe skuteczne są na hemoroidy.

130. Terpentyna francuska czysta, zażyta z czarną kawą 10—15 kropel kilka razy dziennie uśmierza migrenę i reumatyzm. Olejkiem terpentynowym prócz tego naciera się bolące miejsca. W dyfteryi tak zażyte ułatwiają odpluwanie flegmy. Kropla wpuszczona w zepsuty ząb leczy czasem ból. Do nacierania, zewnętrznie używa się przy odmrożeniach, osłabieniach, w chorobach żołądka nawet w cholerze. Na zakatarzenie płuc dobrze jest nacierać klatkę piersiową terpentyną zmieszaną pół na pół ze spirytusem.

131. Tran daje się pić łyżkami w chorobach płuc, w skrofułach w angielskiej chorobie

132. Wata nieodzowna jest w apteczce; zwilżoną w arnice kładzie się na rany, do wymywania ran używa się waty maczanej w karbolowej wodzie 5%.

133. Wierzbowa kora jako odwar pije się na febrę. Używa się go także do zmywania głowy, gdy włosy wypadają.

134. **Wilcze łyko** daje korę, którą się suszy, proszkuje i gotuje 2 łyżeczki na litr wody. Napój ten skuteczny w reumatyźmie. Taż sama kora, nie proszkowana, lecz moczona w occie zastępuje wybornie wizykatoryę.

135. **Wino borówkowe** powinno być w apteczce jako napój bardzo hygieniczny dla chorych. Sporządza się z 1 części soku, 2 części wody i 1 cukru.

136. **Wino z malin** jest wybornym napojem w gorączkach. Nalewa się na maliny 2 razy tyle wody ile jest malin, dodaje się cukru i poddaje się to fermentacyi sześciotygodniowej. Gdy maliny spadły na dno, przecedza się sok, zlewa w baryłkę dębową i zostawia na cały rok, potem dopiero używać go można.

137. **Żołądź** suszoną miele się na proszek, który jest wybornym środkiem przeciw biegunce a nawet gotowany w herbacie, przeciw dyzenteryi. Wino czerwone, w którym wygotowuje się żołądź dają dzieciom w chorobach pęcherza, gdy nie mogą utrzymać uryny.

138. **Żółtko** zmieszane z oliwą lub olejem lnianym jest dobrym środkiem na oparzenie — przykłada się je na płatku płóciennym.

139. **Żywica** zbierana z sosen lub jodeł pomaga w chorobach piersiowych. Należy nazbierać na zimę a w lecie używać świeżej płynnej żywicy. Żywicę w powyższym wypadku zastąpić może 2—3 kropel olejku terpentynowego na cukrze.

140. **Żywokostowa** maść, którą sporządza się z korzenia żywokostu i jakiegokolwiek tłuszczu czy oliwy, dobrą jest do nacierania miejsc stłuczonych, ran i t. d.

CICHA PRACA!

Najczęściej praca niewidziana przez tłumy, nie rozgłaszana przez pochwalne wrzaski, nie strojona w wspaniałe tytuły i nazwy — przynosi plony najobfitsze i najlepsze. Tak zwana cicha praca jest większym skarbem narodu od głośnych i opowiadanych licznie prac, w których więcej wrzawy i huku, a mniej treści i czynu.

Gdzie idzie oracz na niwy, nie obwieszcza o tem światu, ale cicho, cierpliwie, powoli pracę swą spełnia.

Gdy siewca wyjdzie na zagony, nie opowiada o tem wszystkim, iż rzuca ziarno na chleb pożywienia i dla siebie i dla bogatych i dla nędzarzy i dla obcych.

Gdy górnik z zatlonym blado kagańcem spuszcza się do kopalni, nie czyni z tego wrzawy i reklamy, ale jako hołd biednej pracy podziemnej, w pócie i mozole rwie bryłę za bryłą, kamień za kamieniem, aż niejeden raz i padnie ofiarą przywalonych mas.

Gdy rzemieślnik ubogi pracuje w warsztacie, gdy uczeń z mozołem naukę zdobywa, gdy uczony mozoli się nad badaniami przyrody lub wspomnień historyi — praca taka odbywa się cicho, a przecież plony daje wspaniałe.

Tak też powinniśmy cicho pracować nie tylko na chleb, dla chleba, dla bytu i dla zarobku, ale i dla Ojczyzny!...

Cicha praca, ale praca wytrwała, cierpliwa, spokojna, to i nasza orka i siejba i kopanie w minach i zdobywanie przyszłości.

Karpiński w jednym z swych wierszów powiedział słowy Ojczyzny:

— Ujmij coś sławie — ażebyś dał matce!...

Bo i niejednemu z nas trzebaby to samo powtórzyć: Ujmijmy coś z prac dla rozgłosu dla sławy, dla chwały, a dajmy więcej matce i jej życiu, która przez naszą pracę wzmacnia się i rozwija.

Nie sądźmy, iż dla Ojczyzny tylko tyle można zrobić, ile się o tem w gazetach pisze, ile o tem ludzie mówią, ile nas za to wrogowie prześladują. Owszem!... Czem cichsza nasza praca będzie w domach, w rodzinach, wśród sąsiadów, praca w szerzeniu oświaty, oszczędności, zgody, miłości bratniej—tem będzie ona silniejsza, bo jej chęć sławy nie podkopie, ani pychy zaraza nie zeszpeci.

Każdy może i każdy powinien dla Ojczyzny pracować, bez chęci rozgłosu, zyskania sławy i wywyższania się.

Cicha praca w rodzinach, to jak najzbawienniejsza rosa na pola, skwarem przepalone.

Cicha praca wśród młodzieży naszej, to ak największe skarby, składane do kasy przyszłości, kasy życia jutrzejszego.

Cicha praca wśród zgody sąsiedzkiej, bratniej, rodaków i przyjaciół, to najlepsze zbrojenie się do odpierania nieszczęść w narodzie.

Co gazety piszą o tych i o owych — to czynią dlatego, iż ludzie są chciwi rozgłosu i sławy, bo o to proszą i zachęcają się tem niejeden raz do pracy narodowej, ale - nie wynika z tego, iżby tylko ta praca miała swą wartość lub zasługę, o której w gazetach napisano... Gdy my wyszlachetniejemy w tym kierunku, gdy wyrobimy się na lepszych ludzi w czynie, wtedy sprawa rozgłośnych prac zaniknie, bo i ludzie nie będę chcieli, by o nich w dzwony bito i gazety znajdą lepsze rzeczy do podawania rodakom.

Bo i powiedzmy — czy nie jest to słabością naszą, iż chcemy sławy za to, co spełniamy jako obowiązek?...

Cichą pracą niech matka uczy dzieci swoje jak Polskę kochać trzeba, siostra niech bratu przypomina o tem, iż musi się czemś Ojczyźnie zasłużyć—żona niech męża zachęca do zgody i miłości wśród sąsiadów, młodzian niech idzie z książką dobrą i czyta ją głośno tym, którzy czytać nie mają czasu, a wtedy zrobi się dużo i — duch narodu pocznie się ożywiać.

Cicha praca nie uboga, ale też nie stroi się w błyskotki i pióra pawie.

Cicha praca nie gardzi ani izdebką najuboższą, ani dzieckiem najbrudniejszem, ale tuli i oświeca...

Matko!... nauczyłaś dzieci śpiewać godzinki nasze śliczne?... panienko ładna, przeczytałaś głośno ojcom historyę polską?... żono młoda i zwinna — odzwyczaiłaś swego męża od używania obcych wyrazów?... O!... jakże wyście dużo zrobiły... jak piękna wasza cicha praca — chcecież rozgłosu i sławy?... Prawda, że nie!... Takich tysiące i tysiące prac, a wtedy sława przyjdzie...

O! cicha praca to życie — dla życia Ojczyzny.

Jadwiga z Łobzowa.